

30 (33)  
16 grudnia 1998 r.

# aktualności lokalne

ISSN 1429-6845 - Cena 1 zł 80 gr

ka, Zakrzewo, Krajenka, Tarnówka, Okonek



## TERG

Złotów, ul. B. Westerplatte 1c tel/fax 0-67/263-48-40  
e-mail: terg@pi.onet.pl

Naszym Klientom  
spokojnych i radosnych Świąt  
oraz szczęśliwego  
Nowego 1999 Roku  
życzą  
właściciele firmy

Radosnych Świąt  
i pomyślności  
w Nowym Roku 1999

życzy Państwu

Miroslaw Juda

## TOYO

77-400 Złotów, ul. Domańskiego 56  
tel. (0-67) 265-31-06

Wesołych Świąt  
Do Siego Roku  
życzy Państwu  
firma

## SKLEP Eldom

77-400 Złotów  
Pl. Kościuszki 8  
tel. (067) 263-20-42

Wszystkim Klientom  
podróżującym  
z firmą transportową

"HALA-TURIST"  
życzymy  
Wesołych Świąt  
i Szczęśliwego  
Nowego Roku

Halina Górzna  
z pracownikami

77-400 ZŁOTÓW  
ul. B. Chrobrego 3  
tel. (0 67) 263 70 12

Życzenia  
pogodnych i radosnych  
Świąt oraz szczęśliwego  
Nowego 1999 Roku

swoim Klientom  
składa

## HURTOWNIA KAMA

Barbara, Zygfryd, Mirosław Szveda

77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4  
tel. 0-67 263-47-81

## KOMP Druk

77-400 Złotów, aleja Piastó 32  
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51

Wszystkim naszym obecnym i przyszłym  
Klientom życzymy pogodnych Świąt  
oraz pomyślności w nadchodzącym  
1999 Roku

SZANOWYM KLIENTOM  
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA  
ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

z zaproszeniem  
NA ŚWIĄTECZNE ZAKUPY

OD FIRMY  
JANA  
LEWANDOWSKIEGO

ZŁOTÓW  
UL. WOJSKA  
POLSKIEGO 4



## UNITEL

## TA OFERTA BRZMI PIĘKNIE

autoryzowany dealer



## Ericsson 768

 z aktywacją i zestawem słuchawkowym

po gwiazdkowej cenie **390** zł. netto

Do telefonu dołączamy moc życzeń i kolędy prosto z płyty CD

powiedzmy to wyraźnie



Telefony posiadają blokadę SIM Lock, tzn. współpracują tylko z kartą SIM sieci Era GSM

AUTORYZOWANY PUNKT SPRZEDAŻY - Piła 64-920 ul. Buczka 20 tel./fax (067) 213-73-20

Wszystkim naszym Klientom  
życzymy **Wesołych Świąt**  
i pomyślności w nadchodzącym  
**1999 Roku**



**AUTO PARK**  
Z. & J. Szcześniak  
77-400 Złotów, ul. Norwida 9

Wesołych, pogodnych Świąt  
oraz Szczęśliwego  
Nowego Roku 1999  
wszystkim Klientom  
życzą właściciele i obsługa



**Domu Handlowego CESTA**  
w Złotowie, Stary Rynek 7b

Naszym Klientom  
pogodnych i spokojnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz pomyślności  
w nadchodzącym



1999 Roku  
życzy  
**ZEC**

**Radosnych Świąt**



oraz szczęścia  
i pomyślności  
w Nowym Roku  
życzą Państwu  
właściciele i obsługa  
kawiarni  
**NON STOP**  
Złotów  
ul. Cechowa 11

Wszystkim  
swoim Klientom  
SERDECZNE ŻYCZENIA z okazji  
Świąt Bożego Narodzenia  
ORAZ Nowego Roku



składa  
**Józef Tojza**  
**Cukiernia "CAPRI"**

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
i Nowego Roku 1999  
wszystkim Klientom  
życzymy wszystkiego najlepszego  
oraz milej współpracy

**Marionela Bator - Sklep "MOLIS"**  
ul. Wojska Polskiego 22, Złotów



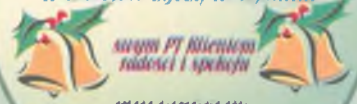
## SYSTEM SPRZEDAŻY RATALNEJ "TRAF"

zaprasza do współpracy sklepy  
i zakłady usługowe.

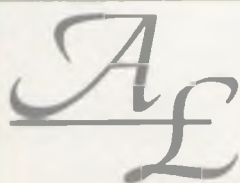
Nowa siedziba firmy  
ul. Cechowa 11  
(Dom Rzemiosła - sklep ogólnobranżowy MADA)  
tel. (067) 265-31-16

**Polecamy  
kredyt gotówkowy.**

Na tegoroczne radosne Święta  
i na zbliżający się Nowy Rok 1999  
właściciele i obsługa sklepu **VIDEOMIX**  
w Złotowie życzą wszystkim



szczęśliwym  
i spokojnym  
**MIŁY VIDEOMIX**  
ul. Wojska Polskiego 15  
77-400 Złotów



## Usługowy Zakład Malarsko - Tapeociarski

**ANDRZEJ ŁOSOŚ**

### WYKONUJE:

- szpachlowanie
- malowanie
- tapetowanie
- układanie kasetonów styropianowych
- układanie płyt gipsowych
- docieplanie budynków
- układanie glazury

ul. Wioślarska 1/1  
77-400 Złotów

tel. (067) 263-52-38  
tel. kom. 0-602-293-283

Firma Ubezpieczeniowa  
otwierająca swoje biuro w Złotowie  
poszukuje kandydatów na

agentów  
ubezpieczeniowych  
z terenu powiatu złotowskiego

Poszukujemy ludzi dynamicznych,  
samodzielnych, dyspozycyjnych.  
Zgłoszenia: ul. Norwida 4 (budynek  
Pomorskiego Banku Kredytowego)  
77-400 Złotów, tel. 263-56-88  
tel. 215-28-59

# Palcem w bucie

Święta Bożego Narodzenia, to rzeczywiście najpiękniejsze dni w roku. Rodzinne spotkania, prezenty, choinka, to wszystko sprawia, że człowiek choć na chwilę zapomina o problemach codziennego życia. Ja również uważam, że święta są wspaniałe, choć w dzieciństwie i wczesnej młodości dni poprzedzające wigilię były najgorszymi dniami w roku. Dlaczego? Wszystko przez porządkę i kolejkowe szaleństwo, by na świątecznym stole niczego nie zabrakło.

Święta u Leszczyńskich w domu rozpoczynały się w połowie grudnia. Po pierwsze trzeba było kupić ryby. Nie muszę nikomu przypominać, ile trzeba było wysiłku, by kupić dwa karpie. Swego czasu w Złotowie był praktycznie jeden sklep rybny przy ulicy Grochowskiego. Zazwyczaj nic w nim nigdy nie było oprócz ekspedientki i puszek z paprykarzem szczecińskim. Była to zresztą szczególnie ekspedientka, bowiem jej makijaż a la Sophia Loren powodował, że ludzie wchodząc do sklepu często zapominali, że przyszedli po ryby. Kiedy jednak nadchodziły święta, stojący w kilkusetosobowej kolejce ludzie zapominali o pięknej ekspedientce, marząc jedynie o tym, by w końcu znaleźć się w szczęśliwej piątce, którą sklepowy wykidajło wpuszczał do wnętrza rybnego marketu. Osobiście muszę powiedzieć, że ten sposób obsługi klienta był bardzo upokarzający. Do dziś pamiętam, jak ludzie z przytkniętymi nosami do sklepowych szyb spoglądali na szczęśliwców znajdujących się w środku, którym Sophia pakowała do toreb dorodne karpie. Najgorszy był ten moment, gdy po kilkugodzinnym wyczekiwaniu ekspedientka oświadczała, że ryba już nie ma, i że może być jutro. Z tego co jednak pamiętam, w naszym domu mimo kolejkowych klęsk zawsze była jakaś ryba.

Kolejny dzień przedświątecznej gorączki to polowanie na cytrusy i na kawę. „Za cytrusami” szedłem w kolejkę bez większych oporów, jednak kiedy miałem iść stać w kolejce po paczkę kawy, narastał we mnie bunt, gdyż uważałem, że „za kawą” powinni stać ci, którzy ją piją. Niestety, mogłem tylko sobie pod nosem pomarudzić. Szczerze powiedziawszy wypadł po kawę był czymś znacznie lepszym, aniżeli stanie po ryby. W tym przypadku kolejkiwiec zazwyczaj mieli odliczone pieniądze, a i niczego nie trzeba było ważyć, dlatego też wszystko dość sprawnie szło. Jak była większa dostawa, to człowiek i ze dwa razy obrócił w kolejce. Pamiętam, że w tamtym czasie poznałem zaplecza wszystkich sklepów znajdujących się w okolicy mojego osiedla. Zwycajam bowiem było, że panie ekspedientki, nie chcąc robić zamieszania w środku sklepu, kazały ludziom ustawiać się przy tylnych drzwiach.

Co ciekawe za młodu bardzo nie lubiłem emerytów i rencistów. To oni zazwyczaj tworzyli tzw. grzyb na przedzie kolejki, w którym nikt nigdy nie wiedział kto za kim stoi. W dodatku stanie w kolejce wyzwalalo u nich tyle energii, że niejednego lekarza złapałby się za głowę, widząc ludzi po sześćdziesiątce w walce o dogodną pozycję.

Przed samymi świętami przychodził czas na zakupy w sklepie masarniczym. Tu, żeby coś dostać trzeba było wstać przynajmniej o szóstej rano. Mnie najbardziej zastanawiało to, że kiedy by człowiek nie poszedł w kolejkę, zawsze stali w niej ci sami ludzie. Dziś wiem, że byli to prawdziwi zawodowcy, dla których kolejka była całym życiem. Oni zawsze wiedzieli co i gdzie dowiozą. Wracając do zakupów u rzeźnika, to jako priorytet powszechnie traktowano kupno na święta białej kielbasy. Można nie było dostać mięsa, żywieckiej czy innej wędliny, biała musiała być. Bez niej zakupy były nieważne.

W przerwach między stanem w kolejkach (tu muszę oddać swojemu rodzeństwu, że w kolejkach o jakiś czas się wymienialiśmy), przychodził czas na sprzątanie. Mnie przypadalo w udziale trzepanie chodników i dywanów, czyli to, czego nienawidziłem. Trzepanie zawsze odwlekalem do godzin wieczornych w nadziei, że nikt nie będzie sterczał nade mną, wyczekując nerwowo, aż skończę. Co roku moje nadzieje okazywały się płonne, bowiem takich jak ja była połowa bloku. Nie pozostawalo mi wtedy nic innego jak usiąść z uchem przy oknie i nasłuchiwać, czy delikwent skończył już trzepać. A muszę powiedzieć, że mieliśmy takiego jednego w bloku, co walił trzepaczką w swój dywan bez końca.

Gdy chodziłem już do szkoły średniej, do moich przedświątecznych obowiązków doszło oprawienie choinki. W bloku jak to w bloku, ani miejsca, ani specjalnie warunków do tego, by siekierką choinkę oprawić. Nie to jednak było denerwujące. Oto bowiem kiedy człowiekowi wydawało się, że wykonał kawał dobrej roboty, przychodził czas na odbiór pracy, którego dokończyła żeńska część rodziny. Nie muszę chyba tłumaczyć, co się wtedy działo.

Na szczęście czasy kolejek minęły bezpowrotnie, a w moim domu zamiast dywanów leży wykładzina. Prawda jest jednak taka, że dziś do roboty zamiast Mamy goni mnie moja żona i, prawdę powiedziawszy, nie wiem, kto był gorszy.

Mariusz Leszczyński

Nadleśnictwo Złotów informuje, że w dniach 18 - 23 grudnia 1998 r. w Złotowie na pl. Paderewskiego prowadzona będzie sprzedaż choinek.

**ZAPEWNIAMY DUŻY WYBÓR I CODZIENNE DOSTAWY  
PROSTO Z LASU!**

Odbiorców zainteresowanych choinkami powyżej 3 metrów prosimy o kontakt z nadleśnictwem tel. (067) 263-34-71.

Udanych zakupów, zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku życzą mieszkańcom

pracownicy Nadleśnictwa Złotów.



**aktualności**  
lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2. Redakcja: 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2, tel. 0672632775. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński, dziennikarz: Joanna Hibner-Kasprzak. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Ewa Polańska, Janusz Justyna, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Anna Dymek, Joanna Ziach, Karina Krawczyk, Andrzej Kisiel, Iwona Fidurska, Wiesław Fidurski, Andrzej Miłoszewicz, Danuta Kitowska, Zuzanna Olenka. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

are you  
ready for  
**DVD**

duży  
wybór  
filmów

napędy DVD

komputery

**KOMPDRUK**

77-400 Złotów  
Aleja Piasta 32

tel. (067) 263 58 52  
fax (067) 263 5851

OD REDAKCJI

# POLONEZ WICEMINISTRA

**Gmina Lipka. Wiceminister Kultury i Sztuki, Jacek Weiss, 9 grudnia odwiedził Szkołę Podstawową w Łąkie i tamtejszy zespół „Frygi”. Być może w ślad za tą wizytą przyjdą także pieniądze dla zespołu.**

Istniejący od 1976 roku Harcerski Zespół Mandolinowy „Frygi” może poszczycić się wieloma sukcesami na licznych festiwalach i przeglądach. Jako należący do krajowej czołówki koncertuje nie tylko w Polsce ale i zagranicą. Na każdy wyjazd potrzebne są pieniądze, czasem niemałe. Kierownik zespołu, Stanisław Gortat, stara się o nie rozmaitymi drogami. Prosi i sponsorów i instytucje. Pismo w tej sprawie, jako że „Frygi” wybierają się w kolejną zagraniczną podróż, zostało skierowane także do Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Wiceminister Jacek Weiss, do Łąki przyjechał w towarzystwie pilskiego wicewojewody Jerzego Podmokłego. Przywitał ich dy-

rektor tamtejszej szkoły podstawowej, Roman Kęciński, przedstawicielki samorządowych gospodarzy terenu - pełniąca funkcję wicewójta Urszula Skrentna i radna Helena Grochowska oraz, oczywiście, „Frygi”. Mandoliniści dali z tej okazji półgodzinny koncert.

Goście zwiedzili szkołę, zajrzeli do sali gimnastycznej, do pracowni komputerowej, a także do pracowni muzycznej, w której wiceminister Weiss zagrał na pianinie. Dał popis swoich umiejętności muzycznych wykonując Poloneza As dur Fryderyka Szopena.

Jak zwykle przy takich okazjach nie obešlo się bez przemówień. Padło wiele miłych słów pod adresem „Frygi” i ich opiekuna. Urszula Skrentna dziękując im za dotychczasową pracę i osiągnięcia, określiła Stanisława Gortata jako „wyzwolicielem talentów”, a członków zespołu poprosiła o to, by podziękowali także swoim rodzicom, którzy też przecież mają swój udział w

ich sukcesach. Władze samorządowe gminy nie zawsze mogą ofiarować „Frygom” wystarczającą ilość pieniędzy na działalność, dlatego też U. Skrentna poprosiła o pomoc finansową dla zespołu goszczącego w Łąkie, członka rządu.

Dyrektor R. Kęciński, poproszony o kilka słów komentarza na temat tej wizyty, powiedział, że w Łąkie wszyscy się już właściwie przyzwyczaili do takich „nadzwyczajnych” spotkań. Szczególnie za sprawą posła SLD Marka Borowskiego, który co jakiś czas, nie celebrując zupełnie tych swoich wizyt - jak powiedział dyrektor - do Łąki zagląda. Jest ze szkołą zaprzyjaźniony, interesuje się jej sprawami. Z tej racji SP w Łąkie zawsze jest do spotkań z VIP-ami przygotowana.

Wizyta Jacka Weissa nie trwała długo, zwłaszcza, że czekały go jeszcze kolejne spotkania, tym razem w Pile. Został pożegnany równie serdecznie, jak przywitany. Wszyscy czekają teraz na finansowe owoce tej wizyty.

Joanna Ziach

## LISTY

Szanowny Panie Redaktorze.

### Jak dobrze, że nie prawica...

przejęła władzę w powiecie złotowskim. Bo faktycznie, to właśnie radni z prawej strony byli szczególnie nieprzyjemni w stosunku do jastrowskich radnych podczas ostatniej sesji powiatowej, o czym poinformował Pan w komentarzu redakcyjnym „Palcem na bucie”. Radny Jerzy Podmokły zakwestionował chęć pracy burmistrza Jastrowia w Komisji Samorządowej za to, że z woli mieszkańców Jastrowia. W wywiadzie dla „Tygodnika Pilskiego” stwierdził, iż uczyni wszystko, aby miasto i gmina Jastrowie znalazła się w powiecie pilskim. Radna Jadwiga Raca, przy kandydowaniu na stanowisko przewodniczącej Komisji Samorządowej, uszczypliwie zauważyła, że nigdzie się nie wybiera, co było wyraźnie powiedziane w kierunku radnych z Jastrowia.

Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że jastrowscy radni nie są przez koalicję traktowani po macoszemu i mają swój udział w powiatowych władzach. Aczkolwiek nie osiągnęli takich stanowisk jak radni z Okonka. Trudno się jednak dziwić. Cała czwórka okoneckich radnych, to przedstawiciele SLD. Przypomnę jednak, że członkiem zarządu powiatu został Zbigniew Pietrzak, przewodniczącym Komisji Zdrowia jest Kazimierz Kubat, wiceprzewodniczącym Komisji Samorządowej Ryszard Sikora, a niżej podpisany został wiceprzewodniczącym Komisji Edukacji Publicznej, Kultury, Sportu i Turystyki. Nie są więc ci chcący się oderwać od Złotowa radni z Jastrowia tak źle traktowani. Przedstawiciele rządzącej w Złotowie lewi-

cy zawsze podkreślali, że przynależność do powiatu pilskiego mieszkańców gminy Jastrowie jest ich sprawą, choć dla złotowian pewnie nie obojętną. I nie jest tak, jak złotowski lider Uni Samorządowej mówił w wywiadzie dla „Aktualności” przed samymi wyborami, że „głos oddany na SLD jest głosem przeciwko powiatowi złotowskiemu”. Póki co zostaliśmy w sposób jak najbardziej demokratyczny wybrani do tego powiatu i chcemy na rzecz jego mieszkańców pracować - zarówno tych z Jastrowia, jak ze Złotowa i pozostałych gmin znajdujących się w naszym powiecie.

Roman Koenig  
- radny powiatowy z Jastrowia

### Panu Zenonowi Szatkowskiemu

właścicielowi sklepu  
„VIDEOMIX”  
w Złotowie

zyczenia radosnych Świąt  
Bożego Narodzenia oraz podziękowania  
za udostępnianie filmów  
składają członkowie Klubu Kinomana  
przy PSP  
w Śmiardowie Złotowstym.

## WIGILIA DLA SAMOTNYCH

W grudniu, jak co roku, lipkowski Caritas pamięta o tych, którym żyje się trudniej niż pozostałym. Została zorganizowana zbiórka żywności. Paczki przygotowane z tego, co mieszkańcy gminy zaofiarowali, otrzymają te rodziny, którym są one najbardziej potrzebne. Caritas zaprasza także wszystkich (z terenu całej gminy), którzy czują się samotni, na tradycyjną wigilię 24.12 w restauracji „Zosieńka” o godzinie 10.00.

Joanna Ziach

## Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00 - 14.00,

wtorek - 14.00 - 17.00, środa - 14.00 - 17.00,

piątek - 10.00 - 16.00, sobota - 9.00 - 12.00

dotatkowy dyżur dziennikarski:

wtorek 10.00-14.00, czwartek 12.00-16.00

telefon/ fax - 263 27 75

**P.H. TECHKOM**  
Izabela Kwaśnikow

intel inside  
pentium® II

- komputery, drukarki  
- materiały eksploatacyjne  
- akcesoria komputerowe  
- usługi informatyczne  
- materiały biurowe i szkolne

Ceny od 2130 zł netto  
\* cena bez monitora

**RATY DO 36 M-CY**

77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 23  
tel. (0-67) 263 78 57, kom. 0-60 424 50 28

# Wigilia, jaką pamiętam

**Ryszard Sikora - burmistrz Gminy i Miasta Jastrowie:**

Święta Bożego Narodzenia w moim dzieciństwie były zawsze długo oczekiwane. Cały miesiąc grudzień aż do Trzech Króli był okresem świątecznym. Zawsze były to święta rodzinne. Wspólnie ze swoim rodzeństwem czekaliśmy, kiedy zaczniemy ubierać choinkę. Pamiętam, jak w wigilię mama od rana przygotowywała potrawy na wigilijną kolację, a my z niecierpliwością czekaliśmy na pierwszą gwiazdkę. Po kolacji śpiewaliśmy wspólnie kolędy, a później wybieraliśmy się na pasterkę. W pamięci z okresu świąt utkwił mi prawdziwi „kolędnicy”, którzy chodzili od domu, do domu. Święta były biedniejsze, ale zawsze wesole i radosne.

Obecnie święta spędzam przeważnie w domu, w gronie własnej rodziny powiększonej w tym roku o jedną osobę (wnuk Hubert). Święta przygotowujemy wspólnie z żoną znacznie wcześniej. Na stół wigilijny żona przygotowuje tradycyjnie 12 potraw. Wszyscy czekamy na prezenty przygotowywane przez wszystkich dorosłych członków mojej rodziny. Słuchamy i śpiewamy kolędy. Później wybieramy się wspólnie na pasterkę. Same święta spędzamy zawsze rodzinnie i w gronie przyjaciół. To najweselsze i najbardziej tradycyjne święta rodzinne.

**Kazimierz Trela - wójt Gminy Złotów.**

Święta Bożego Narodzenia spędzam w domu. W dzieciństwie człowiek czekał na święta, choinkę i prezenty. W wigilię ubieraliśmy choinkę, mama przygotowywała potrawy wigilijne. Czekano się na te święta Bożego Narodzenia. Człowiek oczekiwał, że uda mu się dostać czekoladę, rybę, mandarynki. Teraz tego nie ma, a kiedyś trzeba było to wystać w kolejce. Dziś przygotowania do świąt zajmują jeden dzień.

Święta spędzam w gronie rodzinnym. Jest moja rodzina i ta ze strony żony. Kiedyś w drugi dzień świąt jeździliśmy do Debrzna do rodziny. W tym roku przyjeżdża do domu córka Ania i teściowa; czyli będziemy w najbliższym gronie rodzinnym. Ja najprawdopodobniej pójdę na wigilijne polowanie, bo jestem myśliwym. Nie wiem, co dostanę pod choinkę, ale moje dziewczyny zawsze robią prezenty, prezenciki. Różgi nigdy nie było...

**Stanisław Godlewski - przewodniczący Rady Powiatu:**

Święta od wielu lat spędzam z żoną i córkami u naszych rodziców w Krajence. Dlatego nie biorę udziału w przygotowywaniu i nie mam specjalnych obowiązków. W domu zawsze stroimy naturalną choinkę, którą w lesie sam wybieram i wycinam - zgodnie z myśliwską tradycją. W wigilię spotykam się na

tradycyjnym polowaniu z kolegami myśliwymi. Tego dnia specjalnie nie polujemy, raczej wspominamy i dzielimy się opłatkiem. Wieczorem w domu wigilia z oprawą, która nie zmienia się od lat. Dzielenie się opłatkiem, tradycyjnie wspaniałe potrawy przyrządzone przez mamę i teściową oraz kolędy i upominki. Święta są dla mnie okresem wyciszenia działalności i refleksji, kiedy mogę spotkać się z całą rodziną.

**Janusz Szczerbiak - burmistrz Miasta i Gminy Krajenka, starosta powiatu złotowskiego.**

Wigilia, to dzień najbardziej oczekiwany w roku, dzień, który gromadzi przy stole wszystkich domowników. Już od rana nie odstępowałam ojca, by jak najszybciej wstał świeże, pachnące lasem drzewko, które ubieraliśmy z braćmi z wielkim zaangażowaniem i pasją. Choinkę przystrajaliśmy ozdobami przede wszystkim własnej roboty, przygotowywanymi wieczorami na długo przed wigilią. Był to cały rytuał, który bardzo mocno utkwił mi w pamięci. Po kuchni krzątała się mama, przygotowując wigilijne potrawy, a po mieszkaniu rozchodziły się wspaniałe zapachy. Wreszcie wieczór, wypatrywanie pierwszej gwiazdki. Na stole biały obrus, pod nim odrobina prawdziwego, pachnącego, łukowego siana. Na stole przybywa wigilijnych potraw. Ojciec zabierał nas wszystkich do kuchni, w której przed wieczerzą odmawiali-

śmy pacierz. W czasie modlitwy mama często oddalała się od nas. Po latach zrozumiałem, skąd brały się prezenty pod choinkę. Ojciec, jako głowa rodziny, pierwszy składał życzenia i łamał opłatek, a dopiero potem mogliśmy zachwycać się przysmakami mamy. Obowiązkowo był karp, wcześniej przygotowywany przez ojca. Przy stole zawsze było miejsce dla nieoczekiwanego gościa. W trakcie kolacji kątem oka spoglądaliśmy pod choinkę, gdzie znajdowały się w kolorowych opakowaniach prezenty. Kolacja przy palących się świeczkach na choince i śpiewie kolęd trwała długo, a późnym, mroźnym wieczorem powózką jechaliśmy do kościoła na pasterkę. Podobnie dziś staram się, aby mój dom w tym wyjątkowym dniu przypominał mi dom rodzinny. Często udaje mi się to, jednak ciągle brakuje przy stole wigilijnym mojej mamy.

**Jerzy Kołodziejczyk - zastępca burmistrza Miasta Złotów:**

Święta spędzam w domu, w gronie rodzinnym poszerzonym o samotnego wujka z Jastrowia, którego zapraszamy na święta do nas. Czasem to grono jest jeszcze bardziej poszerzone. Są oczywiście prezenty, które przygotowują dorośli i dzieci. Drobne rzeczy, które są potrzebne w domu, osobiste i słodczyce. Po wigilii obowiązkowy spacer, najczęściej na działkę, potem pasterka. Śpiewamy kolędy, a choinka jest zawsze naturalna, by zapach świąt nie był związany tylko z zapachami z kuchni. Potraw jest obowiązkowo 12. Są ryby, pierogi z kapustą i grzybami i czerwony barszcz z uszkami.

*Przygotowała*

**Joanna Hibner-Kasprzak**

## O tradycjach świątecznych w muzeum

10 grudnia w Muzeum Ziemi Złotowskiej odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pt. „Tradycje świąteczne na Krajeńszczyźnie”. Na zaproszenie kierownika muzeum, Donaty Kilar, przybyli przedstawiciele władz samorządowych i różnych instytucji, jak i osoby wspomagające na co dzień działalność złotowskiego muzeum.

Podczas otwarcia wystawy kierowniczką w krótkich słowach podziękowała wszystkim za współpracę, a potem przedstawiła pokrótce dawne tradycje wigilijne na naszym terenie. Nie zabrakło również opłatka, którym podzieleni się wszyscy uczestnicy spotkania, a następnie poczęstunku. Oczywiście podano tradycyjne potrawy serwowane podczas świąt (sledź, pierogi z kapustą i grzybami, kompot z suszu owocowego i wiele innych przysmaków). Każdy z przybyłych gości został obdarowany sympatycznym upominkiem, który będzie mógł zawisnąć na choince i przypominać to miłe spotkanie.

JHK



# Prywatny UNIMETAL

Po blisko dziesięciu miesiącach od chwili rozpoczęcia procesu prywatyzacji złotowska firma Unimetal została przekształcona w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Udziałowcami spółki, oprócz inwestorów zewnętrznych są także przedstawiciele załogi, którzy w przeprowadzonym referendum w większości opowiedzieli się za prywatyzacją przedsiębiorstwa.

## Troszeczkę historii

W latach 70. i 80. złotowskie POLMO wchodzące w skład Fabryki Samochodów Rolniczych w Poznaniu należało do najlepiej prosperujących zakładów pracy w Złotowie. Ciągłość zamówień, pewni odbiorcy, produkcja na rzecz sił zbrojnych oraz eksport za wschodnią granicę powodowały, że zakład mimo gospodarczego kryzysu nie miał większych problemów z funkcjonowaniem. Niestety, nic nie trwa wiecznie i w 1991 roku zakład zlikwidowano. W jego miejsce powołano do życia Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Unimetal”.

Profil produkcji był zbliżony do obecnego. W Unimetalu produkowano metalowe ozdoby z metalu, ekologiczne meble ogrodowe, świeczniki, roztrzaskacze. Początkowo jakoś udawało się wiązać koniec z końcem, jednak trzy lata później, w 1994 roku zakład stanął na krawędzi bankructwa i trzeba było ustanowić zarząd komisaryczny. Minister Skarbu na zarządcę wyznaczył dotychczasowego dyrektora zakładu, Jerzego Ćwiszewskiego, który od tej pory jednoosobowo kierował zakładem. Taki stan rzeczy sprawił, że w ciągu niespełna dwóch lat zakład wyszedł na prostą. Jak mówi J. Ćwiszewski, do takiej sytuacji niewątpliwie pośrednio przyczynił się sposób zarządzania, gdzie od chwili podjęcia decyzji do momentu jej realizacji miało bardzo niewiele czasu: - W ten sposób byliśmy bardzo elastyczni, błyskawicznie mogliśmy dostosować się do potrzeb rynku. Bezpośrednią przyczyną poprawy kondycji zakładu było wejście w życie ustawy, która nakazywała właścicielom stacji kontroli pojazdów posiadanie urządzeń z odpowiednim certyfikatem. Zarząd przedsiębiorstwa wykorzystał właściwy moment i dziś Unimetal jest jednym z największych producentów urządzeń tego typu w kraju.

W 1996 roku wojewoda zniósł zarząd komisaryczny i zgodnie z wolą załogi podpisał pięcioletni kontrakt na zarządzanie zakładem z J. Ćwiszewskim. Był to pierwszy kontraktowy zarządca w województwie pilskim. W okresie obowiązywania kontraktu zakład miał zostać przygotowany do prywatyzacji.

## Prywatyzacja

Proces prywatyzacji rozpoczął się dokładnie 23 lutego 1998 roku. Na terenie zakładu przeprowadzono referendum, w którym pracownicy mieli odpowiedzieć na pytanie: Czy jesteście za prywatyzacją przedsiębiorstwa poprzez oddanie przedsiębiorstwa do odpłatnego korzystania przez spółkę pracowniczą? Gdy podliczono głosy okazało się że na 135 głosujących, 87 odpowiedziało tak, 34 nie, a 14 głosów było nieważnych. Niespełna dwa miesiące później załoga złożyła wstępne deklaracje o wysokości udziałów jakie zamierza objąć.

Przez kolejne pięć miesięcy trwało załatwianie wszelkich formalności związanych z przekształceniem PHU Unimetal w spółkę. Wykonano analizy dotyczące majątku prywatyzowanego przedsiębiorstwa, prowadzono negocjacje ze związkami zawodowymi w sprawie projektu umowy spółki, oraz porozumienia dotyczące pakietu socjalnego, jaki ma przejąć spółka w okresie pierwszych trzech lat działalności. W końcu 22 września podpisano umowę spółki z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą UNIMETAL. Akt notarialny podpisało 137 współników, którzy wykupili 2175 udziałów po 200 złotych każdy. 132 pracowników wykupiło 1149 udziałów na wartość 229.800 złotych. Udziałowcami spółki są także dwaj inwestorzy zewnętrzni,

do nich należy ponad 46% udziałów. Jednym z nich jest Jerzy Ćwiszewski, którego pierwsze Zgromadzenie Wspólników „UNIMETAL” Spółka z o.o. wybrało prezesem jednoosobowego zarządu spółki.



## Co dalej?

Jerzy Ćwiszewski nie waha się powiedzieć, że kondycja spółki, którą kieruje jest dobra. - Nie ukrywam, że produkowane przez nas wyposażenie do stacji kontroli pojazdów sprzedaje się doskonale. Jednak zdajemy sobie sprawę, że w którymś momencie zostanie rynek nasycony i trzeba będzie nasz sztandarowy produkt udoskonalać tak, by nie stracił nic na swej atrakcyjności - mówi prezes. Dodaje przy tym, że chciałby, aby w najbliższym okresie czasu Unimetal stał się firmą wzorcową na terenie powiatu, w której szczególnie nacisk kładzie się na dobór kadr. - W spółce przed nikim nie zamykamy drzwi. Jeśli ktoś jest dobrym inżynierem zawsze znajdzie tu pracę. Podobnie rzecz się ma z fachowcami od marketingu.

J. Ćwiszewski uważa, że sukces firmy zależy w głównej mierze od ludzi. Po kilku latach kierowaniem zakładem twierdzi, że dziś zarządza w pełni świadomym celem zasobem ludzkim. Na potwierdzenie tego pokazuje pismo podpisane przez przedstawicieli trzech organizacji związkowych funkcjonujących na terenie przedsiębiorstwa, w którym związkowcy w pełni akceptują wybraną ścieżkę prywatyzacyjną. Jednocześnie pracownicy, z których zdecydowana większość, to udziałowcy wiedzą, że tym samym ze spółką są związani na dobre i na złe. A będą lata nietatwe, kiedy trzeba będzie spłacać leasing za mienie skarbu państwa oddane na użytkowanie spółki. - Leasing będziemy spłacać przez okres 10 lat, jednak najtrudniejszy okres, jak wynika z doświadczeń wielu firm, przypada na trzeci i czwarty rok działalności - mówi prezes.

Jednym z warunków prywatyzacji, jaki został postawiony przed zarządem spółki przez przedstawicieli Skarbu Państwa było przyjęcie zobowiązania, że spółka w ciągu kilku lat zainwestuje w firmę kilkanaście miliardów starych złotych. Takie zobowiązanie jest formą gwarancji, że firma będzie zakładem nowoczesnym, w którym będzie można wdrażać najnowsze technologie.

Sposobem ułożenia właściwych stosunków pomiędzy zarządem a kadrą pracowniczą zdaniem prezesa Unimetalu jest właściwy przepływ informacji. Co kilka tygodni Ćwiszewski osobiście spotyka się z pracownikami danego działu, wspólnie analizując co dobre a co złe w firmie. Prezes nie ukrywa, że ten rodzaj kontaktów zapożyczył z firm w Wielkiej Brytanii. O tym, że jest to sposób skuteczny świadczy choćby fakt, że proces prywatyzacyjny został przeprowadzony, jak na Polskie warunki w sposób błyskawiczny, bez żadnych nieudomówień czy niejasności.

W Unimetalu zdają sobie sprawę, że przyszłość spółki w zdecydowanym stopniu będzie zależeć od tego co się wydarzy za wschodnią granicą, upatrując właśnie tam głównego rynku zbytu. - W chwili obecnej nikt przy zdrowych zmysłach nie pokusi się by w sposób zdecydowany lokować swój kapitał na wschód od Polski, jednak błędem byłoby nie trzymać ręki na pulsie w oczekiwaniu na właściwy moment do wejścia ze sprzedażą swoich wyrobów - twierdzi Jerzy Ćwiszewski. A o tym, że wyroby Unimetalu są w kraju cenione niech świadczy wyróżnienie jakie zdobyła firma za urządzenie do kontroli pojazdów na targach motoryzacyjnych w Katowicach, które odbyły się kilkanaście dni temu.

Mariusz Leszczyński

# Strażackie informacje

W okresie od 18 listopada do 9 grudnia br. Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Złotowie zanotowała ogółem 23 interwencje. W tym:

- 9 pożarów
  - 13 miejscowych zagrożeń
  - 1 alarm fałszywy
- Zdarzenia te spowodowały:
- 2 ofiary śmiertelne
  - 7 osób rannych
  - straty materialne w kwocie 157 tys. złotych.

Statystyka zdarzeń zanotowanych przez KR PSP w Złotowie od dnia 1 stycznia do 9 grudnia 1998 roku:

Ogółem zanotowano 378 zdarzeń. W tym:

- miejscowych zagrożeń - 203
  - pożarów - 161
  - alarmów fałszywych - 14
- Straty w wyniku powyższych zdarzeń wyniosły ogółem 2 m. 822 tys. złotych.

Pożarów małych o powierzchni do 70 metrów kw. zanotowano 119, średnich o powierzchni od 70 do 300 metrów kw. zanotowano 39, a dużych - ponad 300 metrów kw. - 3.

Ilość zdarzeń w poszczególnych gminach przedstawia się następująco:

- miasto Złotów - 122
- gmina i miasto Krajanka - 49
- gmina i miasto Jastrowie - 55
- gmina Lipka - 32
- gmina i miasto Łobżenica - 8
- gmina Tarnówka - 16
- gmina Zakrzewo - 18
- gmina Złotów - 37

Najczęstsze przyczyny interwencji straży pożarnej w minionym roku to:

- podpalenia umyślne - 77
- wady urządzeń instalacji elektrycznej - 9
- nieostrożność osób dorosłych z papierosami i zapalkami - 7
- wady instalacji grzewczych na paliwo stałe - 7
- nieustalone - 25
- inne - 9

Ze statystyki wynika, że najczęściej zdarzeń powstało w miesiącu marcu i sierpniu - po 48, w maju - 47, wrześniu - 46 i w listopadzie - 35.

Przyczyny miejscowych zagrożeń to:

- nie zachowanie zasad bezpieczeństwa ruchu drogowego - 76
- nietypowe zachowanie zwierząt - 34
- szkody wyrządzone przez wiatr - 18
- działalność terrorystyczna (bomby w szkołach!) - 8

W działaniach gaszenia pożarów straż pożarna zużyła 111 metrów sześciennych wody.

Informacje przekazał:  
asp. sztab. Roman Głyżewski  
Kierownik Samodzielnej  
Sekcji Planowania Operacyjnego  
KR PSP w Złotowie

# Rocznica powstania organu

W pierwsze urodziny „Aktualności” kolegium redakcyjne spotkało się w prawie kom-

pletnym składzie na małym bankiecie w ośrodku „Zabajka” w Stawnicy. Nie było tańców i śpiewów (wszakże to adwent), jednak zabawa była

przednia. Pojawiły się niebieskie ptaki, zielone żabki, Van Gogh i królowna Barbórka...

Było to pierwsze tak uroczyste i tak nietypowe spotkanie kolegium redakcyjnego „Aktualności”. Pierwsze w takim gronie, gdyż w ostatnim czasie przybyli nam współpracownicy

z różnych miejscowości. Zabawa integracyjna rozpoczynająca spotkanie spełniła swoją rolę i po

chwili wszyscy się znali i wspólnie pracowali. Ludzie w różnym wieku, różnych profesji i o często zupełnie przeciwnych poglądach bawili się wyśmienicie. Cztery kolorowe państwka: czerwonych,



wychwalali towarzysza Mariana i wypowiedzieli wojnę warcholstwu ukrytemu pod płaszczykami z zielonej, niebieskiej i żółtej krepy. Później były wspomnienia trudnych

początków gazety, największych gaf, okoliczności werbowania pracowników, dowcipy...

Mamy nadzieję, że drugie urodziny „Aktualności” będą równie udane, a pracowników i czytelników przybędzie nam przy-

najmniej dwa razy tyle.

AL



żółtych, zielonych i niebieskich prześcigały się w pomysłach i dowcipnych prezentacjach. Największy aplauz wzbudziły odczytane wiadomości, które należało naprędce ułożyć. Niebiescy mówili o naprąnym smerfie i Kisielu (tym od „Abecadła”), żółci nawiązali do nowojorskich taksówek, słoneczników, ciżemki i ...ciągle żółtej i zakaźnej żółtaczk, zieloni przywołali Anię z Wzgórza i Zielonego Billa, zaś czerwoni wygłosili mowę na okoliczność obchodów rocznicy powstania organu, w której

## "AUTO-MOTO"

Zakład Usługowo-Handlowy

NOWO OTWARTA

STACJA KONTROLI  
POJAZDÓW

zaprasza na:

- przeglądy techniczne wszelkich pojazdów ze wpisem do dowodów rejestracyjnych
- regulacje
- badania kompleksowe pojazdów wszelkich marek
- naprawy zgodne z badaniami technicznymi

Krajenka, ul. 30 Stycznia 11  
tel. 263-81-56

## Redakcja „Aktualności Lokalnych”

informuje  
wszystkich swoich  
Czytelników  
że kolejny numer  
gazety  
ukáže się  
6 stycznia 1999 r.

*Życzenia dobrych i spokojnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz pomyślności w Nowym Roku  
swoim Klientom  
składa*



**DEBICA**  
DECART  
FIRMOWA SIEĆ SERWISÓW

PPUH S.G. KASPRZYK  
77-400 Złotów, tel. 263-53-25  
ul. 8 Marca 20

30 listopada br. w sali obrad złotowskiego Urzędu Miasta odbyło się spotkanie radnych reprezentujących lewicę we władzach powiatu i miasta oraz wszystkich sympatyków lewicy z posłem ziemi pilskiej, Markiem Borowskim. Spotkanie miało na celu podsumowanie wyników wyborów do władz samorządowych oraz omówienie bieżących problemów. Poniżej prezentujemy, w dużym skrócie, najistotniejsze wypowiedzi pała Borowskiego.

## Władza oznacza trudne decyzje

### O władzy...

(w kontekście wygrania wyborów samorządowych w Złotowie przez lewicę). - Z władzą jest tak, że jak się ją sprawuje, to rzadko kiedy się ją odzyskuje. Na ogół trochę się traci, bo władza oznacza podejmowanie trudnych decyzji, które nie wszyscy akceptują. Nie zawsze też można wywiązać się z obietnic wyborczych i dlatego trudno jest utrzymać władzę po kolejnych wyborach. Na pewno wygranie tych wyborów było trudne (...), a jednak się udało, i dlatego kolegom i koleżankom z socjaldemokracji gratuluję.

### O obyczajach politycznych...

(...) od pewnego czasu, a mianowicie od ostatnich wyborów parlamentarnych, kiedy władzę objęła koalicja AWS - UW, do obyczaju politycznego w Polsce wróciły metody mało cywilizowane. (...) metody, jak je nazwałem - dzikie, polegające na tym, że trzeba „wsadzić” swoich, bez względu na to, czy się znają, czy się nie znają. Często, niestety, mamy wiele przykładów, że wyrzucano ludzi, łamiąc prawo. Ludzi, którzy byli niewygodni w pewnych sytuacjach. W tej sytuacji kandydowanie z listy SLD było też pewnym aktem cywilnej odwagi (...). To się opłaciło, bo zarówno władza w mieście, jak i w powiecie należy do koalicji, w której Sojusz wiedzie rolę wiodącą. - Do dzikich obyczajów politycznych zaliczam także, przy kształtowaniu różnego rodzaju wybieralnych struktur politycznych, zagarnianie wszystkiego dla siebie (...). Jeśli przejdziemy do poziomu parlamentu, rządu, to możemy powiedzieć, że jak się kształtuje rząd, to do tego rządu nie bierze się nikogo z opozycji, żadnego ministerstwa nie oddaje się opozycji. Ale w strukturze sejmu - owszem. AWS na początku, gdy wygrała wybory, miała jakieś wątpliwości, czy jestem godny łaski marszałka czy nie, chociaż nie do końca, bo nikt z AWS na mnie nie głosował, z wyjątkiem jakiś 5 odważnych, z których 2 się później tłumaczyło, że się pomylili, a 3 odważnie stwierdziło, że na mnie głosowali świadomie(...) Tam gdzie rozmawiałem, gdzie dotarłem po wyborach, z przykrością stwierdzam, że obyczaje polityczne do Złotowa nie dotarły. Jeśli wprowadza się jakieś obyczaje, jest szansa, że zostaną.

### O koalicji rządzącej:

(...) podział prowadzi w dalszym ciągu obecna koalicja, a przede wszystkim AWS. AWS nie chce pogodzić się z tym, że w Polsce nie będą wszyscy głosowali na AWS. To nigdy nie będzie możliwe. A wynik wyborczy z zeszłego roku: AWS - 34%, SLD - 27%? Troszeczkę się role odwróciły, siły się rozłożyły inaczej. Mamy wielu polityków, którzy nie chcą przyjąć tego do wiadomości, i stąd mamy do czynienia z grupą zaprzeczenia wyników tych wyborów, które miały miejsce. To, co się dzieje w niektórych powiatach, a więc: wychodzenie z sali, niechęć do uznania legalnych wyników wyborów, unieważnianie wyborów przez wojewodów - prowadzi do zupełnie paranoi(...) Na razie wzywamy, by odstąpić od tego rodzaju polityki, bo ona zakłóca normalne funkcjonowanie państwa. To po prostu nie ma sensu. Niemniej jednak apelo-



wać można, a przeciwnik robi swoje. W Wielkopolsce też były takie konflikty, ale spaliły na panewce, dlatego, że byliśmy dobrze, sprawnie przygotowani. Zadziałał również pragmatyzm działaczy AWS, ludzi którzy są najbardziej zacietrzewieni, bo chyba doszli do wniosku, że nie warto robić takich awantur.

### O reformie oświaty:

- Kwestia równych szans dotyczy przede wszystkim dzieci i młodzieży. (...) Wszystko to, co można zrobić dla lepszego wyposażenia szkół, uczestnictwa w zajęciach pozalekcyjnych, co wiąże się z bezpieczeństwem, z edukacją wychowawczą, będzie bardzo wysoko ocenione przez społeczeństwo miasta i powiatu. Będzie to prawdziwym wyrazem lewicowości stworzyć równą szansę, by dzieci i młodzież z biedniejszych rodzin nie była skazana na to, aby być gorsza. - Ta reforma jest kompletnie nie przygotowana. O ile w przypadku reformy służby zdrowia można powiedzieć, że jest nie przygotowana, to ona jest przygotowana w porównaniu z reformą oświaty. Nie ma pieniędzy, nie ma podstaw programowych - są jedynie bardzo ogólne - i ci, którzy je czytali twierdzą, że one kompletnie się nie nadają, nie ma pieniędzy dla nauczycieli. W związku z tym będziemy występowali z innymi pomysłami. A czy

one się przebiją, to nie wiem, bo jeśli chodzi o koalicję rządzącą, to ona w tej chwili ma tzw. : obsesję reformatorską. To wszystko okaże się za pół roku, za rok. Nasza propozycja będzie szła w tym kierunku, aby pozostawić więcej swobody samym szkołom i strukturom samorządowym, które tymi szkołami zarządzają.

### O reformie zdrowia:

- To jest sytuacja jak z Mroźka, czy Kafki. U Kawki jest rzekomy przestępca, którego aresztują i on nie wie za co, następnie go przesłuchują, przepytują i on dalej nie może się dowiedzieć o co chodzi, i tak przez całą książkę. Podobnie jest tutaj. Idąc do ministerstwa zdrowia i mówiąc, że nie jest przygotowane, słyszy się, że wszystko jest dobrze. - Ale miało by 31 rozporządzeń, a jest tylko 5, panie ministrze.... Wszystko jest dobrze -pada odpowiedź. I w tym duchu odbywa się dialog od miesięcy. Można powiedzieć, że minister Maksymowicz jest „nieprzemakalny”. (...) wydaje mi się, że minister idzie w zaparte, bo już nie ma wyjścia, bo jeśli popuści trochę, to będzie się cofał i cofał. - Sprawy organizacyjne to prędzej czy później jakoś się ułożą, natomiast jeśli chodzi o pieniądze, to będzie dramat. Te 7,5% to jest naprawdę za mało i okaże się, że lekarze zaczną ograniczać liczbę kontraktów, itp.

### O budżecie przyszłego powiatu złotowskiego:

(...) do 15 stycznia budżety mają być przekazane. Mamy nadzieję, że termin ten zostanie dotrzymany. Jakie to będą budżety - to jest pytanie. Obawiamy się, że będą one niedostateczne. Stąd moja prośba do pana starosty, aby dokonać wcześniej rachunków, by wiedzieć ile się temu powiatowi należy z punktu widzenia zadań i instytucji, które ten powiat przejmuje, biorąc pod uwagę wydatki tegoroczne i przyszłoroczną inflację. Po to, by potem to skonfrontować z budżetem jaki się otrzyma, bo gdyby się okazało, że różnica jest negatywna w znacznym stopniu, to będzie to oznaczało, że w miesiąc później powiat znacznie cię nakłady i dodatki do różnych dziedzin. Wówczas ludzie powiedzą: „nowe władza SLD-PSL, a jest gorzej. Przedtem było źle, a teraz jest jeszcze gorzej”. Tego trzeba uniknąć i mieszkańców poinformować wcześniej, pamiętając o opozycji, która to zaraz potem wykorzysta.

Przygotowała

Joanna Hibner-Kasprzak

## PAPIER - BIURO SZKOŁA

autoryzowany przedstawiciel  
firmy **Drescher.** Polska

Papier komputerowy - ksero - fax - rolki do kas  
Papier ksero A4 od 8,30 zł netto za ryżę

HURTOWNIA

PROFIT  PAPIER

HURT

- Pióra i długopisy firm Parker, Waterman -

DETAL

## BIURO - SERWIS

DOSTAWY NA TEL/FAX (067) 263-51-50





## Komentarza słów kilka

Otrzymałem od pana Leszczyńskiego tekst, będący skrótem z zapisem wypowiedzi posła Borowskiego na jego spotkaniu w Urzędzie Miasta ze złotowskim SLD. Poproszono mnie o komentarz. Przyznam, że choć nie mam kłopotów z posługiwaniem się piórem, to uznałem to zadanie za trudne. Z kilku powodów naraz. Część z nich zachowam dla siebie. Jeżeli cokolwiek warte jest tu komentarza, to chyba ogólny charakter tej wypowiedzi, jej klimat. Nie odbiega on od tego, co prominentni SLD-owcy prezentują zazwyczaj. Wiele w tym hipokryzji, nieudolnie ukrywanej agresji i starych nawyków. Umiejętność odwracania kota ogonem zaprezentował tu Borowski w całej rozpiętości. Zabawną niezręcznością jest opisywanie „dzikich metod” obyczaju politycznego, prezentowanych jakoby przez AWS, a mających polegać na „że trzeba wsadzić swoich, bez względu na to, czy się znają, czy się nie znają” oraz „przy kształtowaniu różnego rodzaju wybieralnych struktur politycznych, zagarnianie wszystkiego dla siebie”. Wygląda na to, że Borowski uderza w swoich. Spektakularnym wręcz przykładem było zachowanie się złotowskiego SLD (wraz z satelitami) po wyborach, w okresie tworzenia nowej Rady Miejskiej i Rady Powiatu. Między innymi nie uznali oni za konieczne ogłoszenia konkursu na stanowisko burmistrza. Bez zbędnych ceregieli przegłosowali wybór swego kandydata. W podobnym stylu załatwili resztę istotnych spraw. Zenującej jest tylko to, że owa Sesja odbyła się w obecności grupy hałaśliwych zwolenników SLD, stwarzających atmosferę dzikich obyczajów. Nie inaczej miała się Sesja Powiatowa. Działający według ustalonego planu radni SLD-PS nie dopuścili do tego, aby – i torekolwiek z istotnych stanowisk w Radzie czy Starostwie znalazło się poza ich kontrolą. Charakterystycznym był tutaj wybór wiceprzewodniczącego Rady. Radni nie będący członkami SLD-PS stanowią około 1/3 składu Rady. Wydawałoby się logicznym, aby jednym z dwóch wiceprzewodniczących został przedstawiciel tej grupy. Nie dla wszystkich jednak. Okazało się, że kandydatura radnego Chmielewskiego, pomimo jego chyba największego wśród zebranych doświadczenia samorządowego, miała poważną wadę. Nie należała. Wybrali swego. I tak dalej, i tak dalej...

Podsumowując, mam wątpliwości, jak ocenić przedstawiony mi tekst. Jeżeli w ten zakamuflowany sposób chciał Borowski przygarnąć złotowskim przedstawicielom SLD (wraz z satelitami), to godne pochwały. Jeżeli jednak myślał, tak jak mówił, to pozostawiam to bez komentarza.

Karol Wesołowski  
Przewodniczący Koła Lokalnego RS  
AWS w Złotowie.

## „Maratończyk” biegnie dalej

Od 13 lat działa już w Okonku Klub Biegacza LZS „Maratończyk”. Jego prezes, Jan Czekala, na spotkaniu sprawozdawczym członków klubu z władzami miasta i gminy, które odbyło się 12 grudnia, przedstawił jego działalność w mijającym roku i mówił o kłopotach, jakie ma ten najprężniej działający klub biegacza w rejonie złotowskim w perspektywie imprez przyszłorocznych.

„Maratończyk” zrzesza obecnie 14 członków, w tym 3 kobiety. Jest grupa młodych biegaczy, są też zawodnicy o dużym już doświadczeniu. Działalność klubu opiera się na uczestnictwie w biegach głównie na terenie kraju (m.in. w Wałczu, Pile, Kołobrzegu, Szczecinku), choć np. Aleksander Łopiński brał w tym roku udział w słynnym maratonie londyńskim, oraz organizowaniu imprez biegowych w Okonku. W 1998 roku były dwie. Pierwsza, II Bieg Wyzwolenia (31 stycznia) zgromadziła 263 uczniów ze szkół podstawowych i 23 dorosłych zawodników. Druga to wpisany już w tradycję Okonka Półmaraton Lipcowy - 12. z kolei - organizowany wspólnie z Urzędem Miasta i Gminy. Tegoroczny przeprowadzony został na nowej trasie. Poprzednia, Okonek-Lędyce-Podgaje-Okonek, ze względu na panujący na niej coraz większy ruch samochodowy stawała się niebezpieczna. W tym roku trasa przebiegała częściowo terenami miejscowego poligonu. Niestety, nie najlepsza miejscami powierzchnia kazała zrezygnować z zaproszenia do udziału w półmaratonie zawodników jeżdżących na wózkach, a wielu ich nań przyjeżdżało. Mimo tego na starcie stanęło aż 108 zawodników, w tym 12 kobiet.

Okoneckiego „Maratończyka” nie omijają kłopoty finansowe. Mimo że, jak określił go obecny na spotkaniu przedstawiciel Amatorskiego Klubu Biegacza „Centrum” z Piły, Andrzej Grzesik, na znany i ceniony w Polsce Półmaraton Lipcowy przyjeżdżają naprawdę dobrzy zawodnicy, wciąż brak wystarczających środków na funkcjonowanie klubu i organizację imprez. Dlatego młodszy zawodnicy szukają klubów, które oferują im przynajmniej zmniejszenie kosztów uprawiania tej dyscypliny (sprzęt, wpisowe, dojazdy na imprezy też przecież kosztują), dlatego przed każdą imprezą konieczne jest poszukiwanie sponsorów. Obecni na spotkaniu Czesław Drapała - burmistrz miasta i gminy oraz Janusz Sterczewski - jej zastępca nie obiecywali gruszek na wierzbie, bo budżet, który przyjdzie im w roku przyszłym realizować, nie będzie zdecydowanie większy od obecnego, ale na pewne środki i po-

moc organizacyjną klub może, jak zawsze, liczyć.

A pomoc będzie potrzebna, ponieważ działacze i zawodnicy „Maratończyka” planują w tym roku trzy, a właściwie cztery imprezy biegowo: 30 stycznia 1999 r. Bieg Wyzwolenia (ale tylko dla dorosłych - organizatorzy już zbierają zgłoszenia), biegi wiosenne dla dzieci i młodzieży (ich termin zostanie powiązany z powiatowym finałem wiedzy prewencyjnej), XIII Półmaraton Lipcowy oraz, na zakończenie sezonu, bieg na rekreacyjnej trasie wytyczonej przez Nadleśnictwo Okonek wzdłuż rzeki Czarnej.

Tymczasem zawodnicy „Maratończyka” borykają się z kłopotami związanymi z treningami. Bieganie wieczorami po nieoświetlonych terenach grozi przecież kontuzjami. Dlatego przydałoby się, żeby na miejscowym stadionie świeciły choć dwie lampy, a znowu, jak się okazuje, złodzieje ukradli przewody. Jan Czekala natomiast, który niedługo otrzyma Złotą Odznakę za Rozwój Sportu Wyczynowego w Województwie Piłskim, myśli o organizacji kolejnych biegowych imprez. I, choć zimno, szczególnie ciepło myśli o sponsorach, bez których ani rusz... Ma nadzieję, że do tych 23, spośród których najbardziej istotną pomoc „Lipcowemu Półmaratonowi” okazali Związek Gmin „Krajna”, Rada Wojewódzka LZS, Zakłady Naprawcze Mechanizacji Rolnictwa i Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej z Okonka, dołączą następni.

FIRMA HANDLOWA  
dompil

**JASTROWIE**  
UL. KILIŃSZCZAKÓW 6  
TEL./FAX (067) 2662749 W3

Transport gratis

**Płyta kart.gips.**  
zwykła - 19 zł/szt  
wodoodp. - 24 zł/szt

wymiary  
2600 1200

# WIGILIJNI DRWALE



niez nie jest łatwo, gdyż chcąc znaleźć drzewko o odpowiedniej symetrii, z odpowiednimi odległościami pomiędzy kolejnymi piętami gałęzi, trzeba się nie lada natrudzić. Ale tym niech się martwią najbardziej wybredni.

Na ogół drzewka, jakie możemy kupić na targowiskach, pochodzą ze szkółek leśnych. Gwoli wyjaśnienia: wycinka świerków, zdaniem leśników, nie jest niczym złym, wręcz przeciwnie. Na hektarze nowo założonej uprawy rośnie od 4 do 6 tysięcy drzewek. Jednak po 80-100 latach, w momencie, kiedy drzewa nadają się do wyrębu, na tym samym hektarze rośnie zaledwie od 400 do 600 drzew. Reszta musi być stopniowo wycięta, tak by drzewa, które pozostaną mogły rozwijać się w jak najlepszych warunkach. A zatem samochód wyładowany po brzegi nie powinien u ekologów budzić złych skojarzeń. Najlepsze i najsilniejsze drzewka na pewno zostały w lesie.

To, że aż tyle drzewek się wycina, wcale nie oznacza, że każdy może wejść do lasu z toporkiem i wycinać świąteczne choinki. Niestety, ten proceder, mimo że coraz rzadszy, nadal występuje. Szczególnie do lasu lubią się wybierać mieszkańcy wiosek, dla których czymś normalnym jest eskapada po choinkę. - Dziad wycinał, ojciec wycinał to i ja wycinam - mówią. Leśnicy takim sposobem myślenia wcale nie są zaskoczeni. - Są to nawyki, których nawet groźba najsroższego mandatu nie zmieni - mówią leśnicy. Najgorsze jest w tym wszystkim to, że złodzieje nie mają bladego pojęcia, co wycinają. Często zdarza się tak, że wigilijny drwal wycina kilkunastolet-

nie drzewko i to nie przy pniu, lecz na wysokości swego barku, gdyż najbardziej podoba mu się sama korona drzewka. Ale na tym nie koniec. W drodze powrotnej przez las, bywa i tak, że nasz drwal o duszy romantyka spostrzeże ładniejsze drzewko i od nowa siekierka idzie w ruch.

A przecież można inaczej, spokojnie i w dodatku legalnie. Otóż głowa rodziny, która chce mieć satysfakcję i, ku uciesze dziatwy, osobiście wyciąć świerkowe drzewko, wystarczy, że zjawi się u leśniczego, wykupi asygnatę i może iść w las wybrać sobie wymarzoną choinkę. Asygnata kosztuje średnio 20-60 złotych. Wszystko zależy od wysokości drzewka.

W tym roku Nadleśnictwo Złotów zapowiedziało, że nie zamierza tolerować faktu kradzieży drzewek. W okresie poprzedzającym wigilię w lasach przewiduje się wzmożone patrole straży leśnej i policji. Nie wiadomo jednak na ile to odstraszy choinkowych złodziei, gdyż wysokość mandatów, ze względu na niewielką szkodliwość społeczną czynu, jest śmiesznie niska.

W tym miejscu należy powiedzieć, że coraz częściej zakładane są choinkowe plantacje. Kiedyś był nawet pomysł, by wyhodować specjalny gatunek iglastego drzewka, którego kształt mógłby konkurować ze sztucznymi drzewkami, ale wszystko spaliło na panewce. Nie zmienia to jednak faktu, że w Niemczech można zakupić „żywe” choinki nie dość, że piękne jak z bajki, to jeszcze z igielkami, które nie kłują. Ale prawdę mówiąc, gdzie im tam do polskiego świerka.

Na zakończenie najbardziej oryginalny sposób, podobno powszechnie stosowany, na to, by drzewko wstawione do mieszkania nie gubiło igiel: spryskać gałązki lakierem do włosów. Ludzka pomysłowość nie zna granic. **ML**

*Na zdjęciu: leśniczy Bogdan Grochowski*

Kupując bożonarodzeniową choinkę często nie zastanawiamy się, ile trzeba lat i wysiłku leśników, by półtorametrowe drzewko mogło stanąć w naszym domu. Niestety, nie wszyscy ten wysiłek doceniają, wyzynając w lesie co popadnie i gdzie popadnie.

Polska tradycja nakazuje, aby w każdym domu w okresie świąt Bożego Narodzenia stało zielone drzewko. Na naszych terenach utarło się, że popularna choinka, to nic innego jak świerk, który, obok sosny, powszechnie występuje w okolicznych lasach. Na południu Polski zamiast świerku ludzie stawiają w domach drzewka jodłowe. Ich intensywny zapach sprawia, że w domach faktycznie czuć atmosferę świąt.

Do blokowych mieszkań najlepiej pasuje drzewko o wysokości półtora metra. Świerk, aby osiągnąć tę wysokość, potrzebuje około 6 lat. Okres wzrostu sosny jest szybszy, jednak ten gatunek rzadko kiedy spełnia rolę choinki ze względu na kształt gałęzi. Ze świerkami rów-

## Krótką historia szampana

Zbliża się koniec roku, czas więc pomyśleć o toaście, który wzniesiemy o północy. Czym go wzniesiemy? Szampanem?

Jeżeli będzie to „Sowietskoje igristoje”, „Dorato” czy „Rasputin”, to z prawnego punktu widzenia popełniamy błąd, nazywając te wina musujące szampanem. Francuzi już od dawna zastrzegli sobie nazwę szampan dla wina musującego produkowanego w Szampanii od trzech wieków. Jego produkcja jest świetnym interesem przynoszącym krociowe zyski. Warto strzec marki i tajemnic produkcji. Jest jeden prawdziwy szampan, Francuzi nazywają go „Champagne”.

Szampan - to tradycja, smak, legenda, wytworność. Gdy okazja jest szczególna, wyjątkowa, wówczas na stole pojawia się szampan.

Rzymianie nie przewidywali szalonej kariery winorośli, którą sprowadzili do dolin nad rzeką Marną, sto kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Paryża. Ta kariera miała swój początek w XVII wieku za sprawą benedyktynów i piwnicznego Dom Perignona. Zauważyli oni dziwną przypadłość u wina, które produkowali. Gdy napełniono nim butelki burzyło się, nawet je rozrywając bądź wysadzając korki. W smaku było

świetne. Obserwacja i przemyślenia doprowadziły do opracowania receptury, która do dziś obowiązuje przy produkcji szampana.

Skąd się biorą bąbelki w szampanie? Wygląda to następująco:

Winnice Szampanii są najdalej na północ wysuniętymi winnicami Francji. Okolica jest mocno pofalowana, a gleby pełne wapiennych skal, które zalegają grubymi złożami płytko pod powierzchnią ziemi. Stwarza to doskonale podłoże dla winogron. Klimat w Szampanii jest wilgotny, morski, z dużą ilością deszczów, co sprawia, że winogrona szampańskie nie są zbyt okazałe. Jednak mają okazałą cenę - ok. 35 franków francuskich, tj. ok. 21 zł. za jeden kilogram. Zaręczam, bo próbowałem, w kraju kupicie winogrona lepsze i okazalsze. Winogrona szampańskie mają jednak swój sekret - tylko z nich może być szampan.

Zbiory winogron przypadają na wrzesień, z reguły jego drugą połowę. Zbiera się je i zwozi do piwnic, gdzie wyciska się z nich sok, który wlny do zbiorników przechodzi pierwszą burzliwą fermentację i tworzy się z niego wino. Następnie wino to leżakuje, miesza się je, klaruje.

Po kilku miesiącach przelewa się do bu-

telek z grubego zielonego szkła, z wypukłym denkiem, tak by wytrzymały wysokie ciśnienie. Zamknięte butelki układa się na stojakach, szyjkami w dół i przez kilka miesięcy obraca się je, aby w szyjkach zebrał się osad. Obraca się codziennie wszystkie butelki, zależnie od wielkości gospodarstwa, kilkanaście bądź kilkadziesiąt tysięcy butelek. Gdy osad zbierze się, szyjkę butelki zamraża się i wyciąga korek lodu z osadem. Następnie dodaje się specjalny likier i zamyka korkiem z dębu korkowego.

Druga fermentacja zachodząca w butelce powoduje uwalnianie się gazu, który, nie mając ujścia, wiąże się z winem, wytwarzając wewnątrz butelki duże ciśnienie (6 atmosfer).

Otwierając butelkę powodujemy uwalnianie się gazu, a szampan, pieniąc się, wypływa z butelki i napełnia lampki. Stwarza to niezapomniany widok i efekt, który cieszy oczy.

Moi Drodzy, szampan podawajcie schłodzony do 6-8 stopni Celsjusza, a otwierając butelkę nie strzelajcie korkami po sali, bo to nieelegancko. Po otworzeniu butelki korek pozostaje w dłoni. W dobrym tonie jest nalać odrobinę najpierw sobie, by spróbować, czy szampan jest dobrej jakości. Następnie rozlewamy współbiesiadnikom.

Na zdrowie, za Nowy Rok 1999!!!

**W. F.**

# Misja pod równikiem

*O Wigilii bez opłatka, kupnie żony, tańcu światła z księdzem Stanisławem Czarnym, proboszczem parafii WNMP w Złotowie, rozmawiają Iwona i Wiesław Fidurscy.*



**Kiedy pierwszy raz trafił ksiądz do Papui Nowej Gwinej?**

- Pierwszy raz byłem tam w 1988 r. Mogłem wówczas poznać diecezję w górach i na wybrzeżu, zapoznać się z ludźmi, warunkami pracy, oswoić z klimatem. Byłem tam z asystentem generalnym Zgromadzenia Misjonarzy św. Rodziny. Mój wybór padł na góry. Na stałe przyjechałem na misję w październiku 1989 r.

**Prosimy o kilka słów na temat kraju, w którym ksiądz przebywał.**

- Papua Nowa Gwinea, to państwo stosunkowo młode. Odzyskała niepodległość 16 września 1975 r. Przedtem należała do Związku Australijskiego. Językiem urzędowym jest angielski, pozostałość po kolonializmie. Obok niego funkcjonuje język piolgin, którym posługują się mieszkańcy w kontaktach między sobą. Ocenia się, że w Nowej Gwinei jest 650-700 różnych języków. Dlatego też, aby zjednoczyć miejscową ludność, uznano za oficjalny język piolgin, będący tworem wielu narzeczy. Kraj, w którym byłem, jest jeszcze dziewiczy, szczególnie wysoko w górach. Znany jest przykład, gdy w latach 90-tych zesła z gór grupa ludzi zwana Haga - hai, która po raz pierwszy zetknęła się z cywilizacją. Aby przystosować ich do warunków miejskich, wolontariuszki amerykańskie uczyły ich języka piolgin oraz przekazywały zestaw podstawowych informacji potrzebnych do życia w mieście.

**Jaka jest organizacja Kościoła w Papui Nowej Gwinei?**

- Kraj podzielony jest na 18 diecezji, a te na parafie. Religia katolicka jest tam od 100 lat, dotyczy to wybrzeża. Natomiast w górach ta obecność zaznacza się dopiero od półwiecza. Głównym problemem w pracy duszpasterskiej w prowincji Goroka, gdzie pracowałem, jest zalew sekt i innych Kościołów, których naliczyłem aż 48. Katolicyzm

był tylko jedną z wielu propozycji religijnych. W swojej parafii miałem szkołę, która liczyła 700 dzieci. Na początku roku szkolnego, który zaczynał się tam w lutym, każdy katecheta spotykał się ze swoimi uczniami. Pod moją opieką z całej szkoły, było 80 dzieci katolickich. Poza religią katolicką było w tej szkole 11 innych wyznań. Można powiedzieć, że była to istna wieża Babel. Spotykałem się z moimi wychowankami w każdy czwartek od 14.00 do 15.00. Natomiast przygotowania do komunii i bierzmowania prowadziłem bezpośrednio przy parafii. Kościoły pozyskiwały sobie wiernych w różny sposób, np. baptyści dawali białe koszule, krawaty. Ludzie szli często tam, gdzie mogli coś dostać. Trzeba było wyrobić w nich poczucie odpowiedzialności za Kościół, za wartości duchowe. Zdarzyła mi się taka historia, że po czytaniu Pisma Św. po mszy, wierni zapytali mnie, czy dobrze zrobili, że pobili baptystę, który trafił do wsi, aby ich nawracać. Takie postępowanie oznaczało głębokie zaangażowanie tych ludzi, choć rozumiane w swoisty sposób.

**Czy msze św. w Papui Nowej Gwinei były podobne do naszych?**

- Do liturgii mszy św. włączało się elementy miejscowej kultury, nie można było na siłę robić europejskiego Kościoła. Przed czytaniem lub Ewangelią często odbywały się procesje z Pismem Św. W trakcie odświętnych mszy św. miały miejsce tańce rytualne, procesje z darami w regionalnych, barwnych strojach, pióropuszcach; żeby ubogacić liturgię. Było to podtrzymywanie tej kultury i tradycji nie tylko dla biznesu i turystyki. Pamiętam mszę św. wielkanocną, którą sam odprawiałem w stroju miejscowej ludności, co oznaczało akceptację ich kultury.

**Jak obchodzono święta Bożego Narodzenia?**

- Pasterki na równiku odbywały się o godzinie 19.00, 20.00, tj. około dwie godziny po zapadnięciu zmroku. Młodzież chętnie grała jasełka ilustrujące narodziny Pana Jezusa. Ktoś czytał fragment Ewangelii, a inni go inscenizowali. Chętnie przygotowywano sceny do odczytywanych w trakcie mszy fragmentów Ewangelii. Był też żłóbek z żywymi postaciami. W świąteczne msze po komunii odbywał się taniec światła ze świeczkami, co miejscowi ludzie bardzo przeżywali, gdyż symbolizował przyjście do nich Boga. W domach na wsi i biednych ciasnych chatkach nie było choinki. Nastroj świąteczny panował przede wszystkim w miastach. W Wigilię nie poszczono. Byłem kiedyś na wigilijnym obiedzie w rodziny australijskiej. Miałem dylemat jak postąpić, bo postawiono na stole mięsowo w przeróżnych postaciach. Na Papui Nowej Gwinei nikt poza misjonarzami polskimi nie dzieli się opłatkiem. Święta przeżywa się przede wszystkim w kościele.

**W jakim języku odprawia się msze św.?**

- Msze św. odprawiam po angielsku i w języku piolgin.

**Czy tęskni ksiądz za Nową Gwineą?**

- Oczywiście, chętnie bym tam jeszcze pojechał. Jest to piękny kraj o przyjaznym Europejskiemu klimacie, szczególnie w górach na wysokości 1700-1800 m n.p.m., gdzie mieszkałem i pracowałem. W Nowej Gwinei są duże różnice klimatyczne między wybrzeżem a górami. Na wybrzeżu - tropikalny z bujną roślinnością, bogactwem owoców, np. melonów, mango, palm kokosowych. W górach klimat był ostrzejszy, sprzyjający całorocznej uprawie warzyw, np. kalafiorów, sałaty, kapusty. O Wigilii bez opłatka, kupnie żony, tańcu światła z księdzem Stanisławem Czarnym, proboszczem parafii WNMP w Złotowie, rozmawiają Iwona i Wiesław Fidurscy. Mimo ciągłych trudności komunikacyjnych codzienna praca dawała mi wiele zadowolenia. Poznałem wielu ludzi i ich zwyczaje. Często do parafii położonej w buszu chodziłem 10 km pieszo.

**Proszę opowiedzieć o miejscowych obyczajach.**

- Przykładem może być uroczystość zawarcia małżeństwa. Była to ceremonia kupowania żony. Przekazywano ją z wioski do wioski wraz z poduszką pieniędzy oraz odpowiednią liczbą świń. Wydarzenie to jest bardzo ważne dla wioski, szczepu. Zdarza się też wielożenstwo wśród osób na wysokim stanowisku, nawet wśród katolików. Innym obyczajem jest zwyczaj grzebania zmarłych. Ludzi chowa się tam, gdzie umrą, przeważnie przy domu, przy drodze, w kącie na rynku, w buszu. Cmentarzy jest mało.

**Czy ludzie w Nowej Gwinei różnią się tak bardzo jak języki, którymi mówią?**

- Mieszkańcy wysp Buka, Bogenwille są czarni, z wysp Rabaul odróżniają się białymi, prawie blond włosami i jasną karnacją, górale mają ostre rysy, ciemniejsze twarze i twarde jak szczotka włosy. Różne też są ich języki, w zależności od miejsca zamieszkania. Każda prowincja ma specyficzne malowidła twarzy, elementy masek, ubiór, kulturę. W czasie święta niepodległości odbywa się show, na którym prezentuje się cystą tradycję bez żadnych europejskich nalatów.

**Zyczymy księdzu w złotowskiej parafii wielu łask Dzieciątka Bożego i Do Siego Roku.**

- Życzę wszystkim złotowianom wesółych i pogodnych świąt Bożego Narodzenia oraz błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku. Szczęść Boże!



„Szkoła nasza musi promieniować duchowo na całą okolicę. Ona jest  
Kuznią młodych serc i dusz. W niej zahartowna młodzież przetrwa  
I najgorsze burze.”

(ks. Maksymilian Grochowski)

## PO PROSTU SZKOŁA

*Publiczna Szkoła Podstawowa w Głubczynie im. Ks. Maksymiliana Grochowskiego. Piątek, piąta lekcja, zwana godziną wychowawczą, klasa VII. Przewracamy na drugą stronę papier, prawy róg zaginamy do tyłu... - powoli podaje instrukcje nauczycielka języka polskiego i wychowawczyni w jednej osobie Alicja Łagoda -Tomczak. Powstają piękne kartki świąteczne i ozdoby choinkowe dla niemieckich przyjaciół szkoły.*

### GWIAZDKA ZE WSTĄŻEK

Na stole leżą zwoje kolorowych wstążeczek, które podarowała właścicielka kwaciarni w Krajence, pani Łucja Olejarz. Ale Ania Pietrzak, córka dyrektora szkoły, i Radek Romańczyk, nie na wstążkach, lecz na szablonach z kartki w kratkę cierpliwie uczą Elę Jasiak i Ewelinę Rachwał trudnej sztuki tworzenia choinkowych wstążek. Idzie im już całkiem nieźle. Wszak Ania i Ela oraz Łukasz Nowak z szóstej klasy zostali wczoraj wyróżnieni nagrodami książkowymi w wojewódzkim konkursie plastycznym. Ela to też podpora sklepiku szkolnego - Sprzedajemy tam wspólnie z Eweliną Rachwał, słodczyce, drożdżówki, przybory szkolne - mówi.

Radek Romański startował w ubiegłorocznych zawodach deblowych tenisa stołowego wspólnie ze swoim Tatą. Zajęli pierwsze miejsce. Zapytałem tatę, zgodził się, więc wystartowaliśmy - kwituje skromnie Radek. W tym roku szykuje mu się spora konkurencja. Oprócz zawodów deblowych jest jeszcze turniej w singlu. Tutaj tłok jest największy.

### KARTKA ŚWIĄTECZNA - collage

ze zużytych widokówek, wycinanek, kolorowego papieru powstaje w rękach Agnieszki Ptasiniskiej, Kornelii Wendland, Marty Zytur, Rafała Gozdura, Łukasza Sypniewskiego.

Kornelia, wnuczka Wiktora Penkały i córka nauczycielki głubczyńskiej podstawówki - Ewy, jest pod wrażeniem udziału w pierwszej radzie pedagogicznej. Wspólnie z Ernestem i Agnieszką reprezentowała klasę VII na wczorajszej radzie pedagogicznej. Przedtem uczniowie klas VII i VIII wypełniali ankiety dotyczące zachowania w szkole. Rada rozpoczęła się improwizowanymi przedstawieniami. Na przykład, część nauczycieli tworzyła klasę. Niestety, w dostojnych pedagogów wstąpił zły duch, ciągnęli się za włosy, kopali nawzajem i hałasowali tak, że prawie nic nie było słyhać. Trudna była rola tych, którzy mieli za zadanie opanować sytuację i przywrócić rozrabiaków do porządku. Spontaniczne przedstawienia stały się punktem wyjścia do konstruktywnej dyskusji na temat problemów wychowawczych w szkole.

### KARTKI - witraże

wykonują same dziewczęta, podklejając pod czarny szablon z aniołkiem, choinką, Mikołajem i dzwonkiem - kolorowy papier. Wśród „artystek” jest Ania Skórnicka, Magda Sypniewska, Ela Kucapska, Marzena Prokop

i Ola Kosarzycka, córka radnego Bronisława Kosarzyckiego.

Pytane, z czym im się kojarzy ich szkoła, mówią: Ania - z nauką, Marzena - z konkursami, Ela - z wiedzą, przyjaciółmi, wigilią klasową i szkolną. Tradycją stały się klasowe wigilie, gdzie na nakryte białymi obrusami stoły ustawiają, przygotowywane często wspólnie z rodzicami, pierogi z kapustą i grzybami, śledzie, kluski z makiem. Śpiewają kołędy i obdarowują się jednakowymi upominkami. W ubiegłym roku były to dwa cukierki w pięknie opakowanym pudełku. Dziękując się opłatkiem życzą sobie spełnienia wszystkich marzeń, w tym tych, schowanych w klasowym SEJFIE. „Sejf” służy przechowywaniu życzeń i zobowiązań każdego z nich, objętych tajemnicą i odnawianych co miesiąc.

Na łamach szkolnej gazetki MAKSYM, dawna uczennica Szkoły Polskiej pani Karpińska, wspomina jak wyglądały uroczystości związane z Bożym Narodzeniem za czasów patrona szkoły, księdza M. Grochowskiego: Przygotowywały się do nich wszystkie dzieci. Były występy, każdy uczył się ról, a te dzieci, które nie występowały, mówiły wiersze, uczyły się kołęd z książki, która była duża, miała twardą okładkę i nazywała się „Kantyczka”. Dzieci robiły ozdoby na choinkę, najczęściej były to łańcuchy. Rodzice przychodzili do szkoły i dzielili się opłatkiem z dziećmi i ks. Maksymilianem, który zajmował honorowe miejsce. Po tych uroczystościach, każde dziecko otrzymywało z rąk Księdza torebkę cukierków, ciastka, lizaki i inne przysmaki.

Na łamach MAKSYM młodzieńcy ludzie, drukują swoje przemyślenia i wiersze, jak choćby ten, Justyny Markiewicz:

„W zimowy wieczór, gdy słońce do snu się układa, ona świecąca promieniem złotym, na tronie nieba zasiada.

Tysiące ludzi na świecie dlonie sobie podaje. To ona łączy narody, jednoczy wszystkie kraje (...)

Te ciągoty do poezji i literatury, to między innymi zasługa ciekawej pracy biblioteki szkolnej.

### GWIAZDKA Z PAPIERU

Misterną gwiazdkę wykonuje zespół chłopaków, czyli Ernest Kucapski, Tomek Wicik, Janusz Grad, Kuba Masion, Michał Skibiński i Przemek Bondos. Każdy wykonuje jeden element, a Michał składa z nich dużą gwiazdkę w kształcie jakiegoś fantastycznego wielościanu. Pasją całej szóstki chłopaków jest sport. Kuba i

Przemek uprawiają biegi przełajowe. Dlatego pewnie szkoła kojarzy im się z trzema stolami do tenisa. I z komputerami.

W pracowni komputerowej, jak gdyby nigdy nic, pracuje samodzielnie grupa ósmoklasistów. Mówią, że ćwiczą zadania z informatyki. A że są sami? Przecież to normalne, poza tym jeden wśród nich jest odpowiedzialny za pracownię.

Janek, Ernest, Michał, Łukasz oraz Rafał i nieobecny dziś Arek Radke zbudowali prawdziwy „hotel” dla psów. Postanowili przekazać go do schroniska dla zwierząt w Krajence. Na razie można go podziwiać w szkolnej piwnicy.

### MIKOŁAJE

Uczniowie głubczyńskiej szkoły pomagają jednak przede wszystkim ludziom. W ubiegłym roku, na balu maskowym zorganizowali loterię. Zbierali też pieniądze na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. W listopadzie zainicjowali w szkole akcję zbierania odzieży, żywności, materiałów piśmienniczych, zabawek i innych artykułów dla Polaków na Białorusi. Zebraliśmy tego tyle, że cała klasa była zapchana - mówi Kornelia. Do młodych Polaków na Wschodzie napisz list „...chcielibyśmy z Wami korespondować. Pamiętajcie przy Wigilijnym stole, że macie przyjaciół w Głubczynie...” W tej chwili w całej szkole trwa zbiórka żywności w ramach ogólnoeuropejskiej akcji. Sami niewiele mają, ale dzielą się chętnie z innymi. Dlaczego? Ania nie ma wątpliwości: „dziesięć lat temu też byliśmy w takiej sytuacji. Wtedy z pomocą zjawił się Franz Xaver Frerick i jego przyjaciele z niemieckiego miasta Rheda-Widenbruck...”

Już od początku przypadkowa znajomość Wiktora Penkały z grupą Niemców zamieniła się w bezinteresowną przyjaźń i rzekę darów dla całej wsi, a nawet gminy. Początkowo transporty z pomocą humanitarną składały się z żywności i odzieży, później zawierały sprzęt rolniczy, medyczny, materiały piśmiennicze dla szkoły, by wreszcie zamienić się w komputery, kserokopiarki, materiały biurowe, a nawet samochód -śmieciarkę. Niemcy kilka razy do roku przyjeżdżają do Głubczyna. Gospodarze organizują im polowania i goszczą serdecznie. Na urodziny i Święta za Odrę płyną dziesiątki kartek z życzeniami i inne dziecięce prace.

### CHOINKA

Choinka strojona jest w różne świecidełka i łakocie. Szkoła w Głubczynie przypomina swoim bogactwem choinkę. Ale nie tylko tym z pozoru powierzchownym blightrem, jakim są dziesiątki gazetek, rozstrzygnięć konkursów, rankingów, ogłoszeń, którymi wytapetowane są ściany skromnego wnętrza. Bogactwo stanowi niezwykła atmosfera i ciepło, oparte na olbrzymiej pracy wychowawczej. Ta zaś jest różnorodną, wielopłaszczyznową, ale podporządkowaną idei, którą jej obecny dyrektor Andrzej Pietrzak ujął w proste słowa: szkoła ma w każdym uczniu znaleźć to, co najlepsze. I tak się dzieje w Głubczynie od lat, za sprawą oddanych nauczycieli, mądrych dyrektorów i niezwykłego Patrona.

Danuta Kitowska

## List alkoholika

*Mam na pewno jakieś imię, może Władek, Janek, Wiesiek lub Sylwester. Ale mam też drugie imię, którym nazywa mnie przygodny widz, obserwując, jak się zataczam. To drugie imię określa moją drugą naturę, moją chorobę i brzmi ono - pijak. Tak, jestem alkoholikiem i potrzebuję twojej pomocy. Nie złorzecz mi, nie obwiniaj, nie rób wymówek, bo alkoholizm jest chorobą. Z całą pewnością nie byłabyś na mnie zła, ale współczuła i starała się pomóc wtedy, gdybym był chory na gruźlicę lub raka. Jeśli znajdziesz ukrytą butelkę z moim alkoholem, proszę Cię, nie wylewaj go, bo to czysta strata, ja i tak znajdę sposób na jego zdobycie. Nie dopuszczaj do tego, abym Cię wyprowadzał z równowagi. Jeśli będziesz mnie atakować słownie lub fizycznie, będziesz mnie utwierdzać w złej opinii, jaką już mam o sobie. Musisz bowiem wiedzieć, że ja już i tak wystarczająco mocno siebie nienawidzę.*

*Powodowana lękiem o mnie, nie bierz na siebie całkowitej odpowiedzialności podejmując decyzje za mnie. Oduczysz mnie w ten sposób ponoszenia ciężaru odpowiedzialności za decyzje i czyny. Przy tym Ty będziesz czuła się urażona, a ja będę miał coraz większe poczucie winy. Jeśli będę coś Ci obiecywał, nie przyjmuj tego za dobrą monetę, nie wierz mi. Obiecuję Ci wszystko, aby pozbyć się kłopotów. Charakter mojej choroby uniemożliwia spełnianie danych przeze mnie obietnic, nawet tych, o których z początku myślę bardzo serio, wierząc w nie. Proszę Cię, abys mi nie groziła, nie mając zamiaru tej groźby spełnić. Jeśli podjąłś w stosunku do mnie jakąś decyzję, nie zmieniaj jej, proszę, bądź konsekwentna. Nie wierz wszystkiemu, co mówię o Tobie, bo to może być kłamstwo. Zaprzeczanie oczywistym faktom przeze mnie jest bowiem przejawem mojej choroby. A najgorsze w tym jest to, że najczęściej nie darzę szacunkiem tych, których łatwo można oszukać. Nie pozwól więc na to, abym miał nad Tobą przewagę, nie daj się wykorzystywać przeze mnie. Nie próbuj osłaniać mnie przed konsekwencjami mojego pijaństwa. Za skutki mojego postępowania sam muszę ponosić stosowną odpowiedzialność. Nie kłam za mnie, nie bierz w obronę i nie płać za mnie rachunków. Takie postępowanie względem mnie skutecznie zapobiega kryzysowi, który może mnie zmobilizować do postawienia czoła nałogowi. Ratując mnie z każdej opresji, będziesz mnie usprawiedliwiać przed samym sobą. A tym samym zapominając o istniejącym problemie alkoholowym. Przychodź możliwie często na otwarte zebrania „AA” [Anonimowych Alkoholików], i przysłuchuj się wypowiedziom ludzi, którzy poradzili sobie ze swoim alkoholizmem, utrzymuj z nimi kontakt. Czytaj lekturę na te tematy i ucz się wszystkiego, co obecnie jest wiadome w tej dziedzinie i Twojej roli w stosunku do mnie.*

Kocham Cię.

Twój alkoholik

## „Pije Kuba do Jakuba”

Tak jak wszędzie, w gminie Tarnówka również są ludzie nadużywający alkoholu. Najpoważniejszym problemem jest około 40 rodzin, w których alkohol pija się codziennie, tak jak gdzie indziej jada się chleb - do syta. Co gorsza, nikt z członków tych rodzin nie pracuje, nie ma więc stałego źródła utrzymania. Jak informuje mnie Krystyna Górka z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Tarnówce, „jedynym źródłem utrzymania w tych rodzinach pozostaje zasiłek socjalny w wysokości od 200 do 350 złotych na miesiąc. Oprócz tego, ludzie ci mają się różnych zajęć dorywczych i to wszystko. Osobnym problemem są samotni mężczyźni, kawalerowie z wyboru lub z „odzysku”, będący we wspólnym gospodarstwie z mamusią. Ci również najczęściej nadużywają alkoholu. A matczyne serce zawsze wybaczy synkowi burdy czynione po pijaku, nie mówiąc o przepijanych pieniądzach. Ale cóż ma zrobić starsza spracowana kobieta z takim gagatkiem, który ma przewagę fizyczną?” Najwięcej alkoholików, według pani Krystyny, jest w Tarnówce, później w tej smutnej statystyce poczesne miejsce zajmują popegierowskie Bartoszkowo i Pomiarki. Pija się najczęściej trunki zwany Arizoną, „bo to najtańszy mózgotrzep” jak wyjął mi zaprzyjaźniony czciciel Bachusa. Oficjalnie w Tarnówce są trzy punkty sprzedaży napojów alkoholowych o zawartości alkoholu powyżej 18%. Oprócz tego są trzy bary. Z tego jeden, niedawno uruchomiony „Bar pod lasem”, ma zezwolenie na wyszynk wszystkich alkoholi. Ponadto we wszystkich wsiach gminy są sklepy z prawem do sprzedaży wszystkich alkoholi. Podobno pokątnie też można go nabyć. Rozmieszczenie sklepów i punktów gastronomicznych sprzyja więc ich kupowaniu. Niektóre z nich, np. Bar „Bajka” w Tarnówce ma lokalizację w środku wsi, bardzo blisko budynku Szkoły Podstawowej nr 2. Grunt to dobrze pojęta edukacja...

Za wydane zezwolenia na sprzedaż alkoholu wpływają do kasy Gminy spore pieniądze. W tym roku około 35 tysięcy złotych. Pieniądże te, zgodnie z ustawą o wychowaniu w trzeźwości, można wydać na ściśle określone cele. Ostatnio w Tarnówce, w Gminnym Ośrodku Kultury, urządzona została świetlica terapeutyczna, dokąd, zgodnie z zamierzeniem, mają przybywać osoby z problemami alkoholowymi. Dyżurować będą tu-

taj członkowie gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Z pieniędzy, o których wspominałem wyżej, w br. sfinansowano kolonie w Gębicach dla czternaścioro dzieci pochodzących z rodzin alkoholików. Ze środków tych można sfinansować 6 - tygodniowy pobyt w ośrodku odwykowym koło Słupska. Pobyt tam kosztuje 3 tysiące złotych, do tego wymagana jest zgoda samego pacjenta. Do tej pory ochotników do tej terapii nie zanotowano. Czy te działania i środki wystarczą? Mam co do tego spore obawy.

Podczas zbierania danych do niniejszego artykułu, rozmawiałem w GOPS (Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej) z Krystyną Górką. W trakcie naszej rozmowy wszedł mężczyzna w starszym wieku, mieszkający koło Piecewa. Najczęściej można go spotkać, gdy z żoną piechotą pokonuje drogę do GOPS w Tarnówce. Pan D. na „dzień dobry” zaczął atakować panią Krystynę niewybradnymi epitetami. Jego zachowanie było bardzo agresywne i wulgarnie. W swym gwałtownym wystąpieniu dopominał się o drewno na opał. Pani Krystyna spokojnie zaczęła wyjaśniać, że „przecież przyczepę drewna otrzymałam 21 listopada, a dzisiaj jest 9 grudnia, więc niemożliwością jest, aby w ciągu 20 dni w jednym piecu kaflowym taką ilość opału spalić.” Tego panu D. było już za dużo. Argumenty słowne zostały wyczerpane, wobec tego postanowił użyć siły. Trzymaną laską zamachnął się celując w głowę swojej rozmówczyni, chcąc ją uderzyć, co mu uniemożliwiłem. Po czym wyprosiłem groźnego jegomościa z pokoju. Z korytarza dobiegały jeszcze przez pewien czas przekleństwa i wyzwiska. Pani Krystyna telefonowała po pomoc do policji. Komisariat w Krajence nie odpowiadał, zgłoszenie przyjął dyżurny w Złotowie i obiecał przysłać radiowóz. Niestety, nie doczekaliśmy się interwencji stróżów prawa. Przypominam, że w Tarnówce nie ma posterunku policji, stosowną obsługę wykonują funkcjonariusze z Krajenki. Aby ułatwić dojazd policjantom z Krajenki na nasz teren, ze środków budżetowych zakupiono w ubiegłym roku samochód osobowy marki polonez. Podejrzewam, że trzeba kupić następny samochód. A na razie stosujemy się do rady pana Adama Słodowego - „zrób to sam”, czyli organizujemy samoobronę. Wszak były przewodniczący „Samoobrony” jest wśród nas!...

SO

### NAJTANIEJ W POWIEGIE FOTO-USŁUGI

- wszystkie formaty
- 9 x 13 - 0,49zł/szt
- zdjęcia ze zdjęć, slajdów
- inne nietypowe usługi

tylko u nas - super nowość

FOTO INDEX

cały film na jednym zdjęciu

*Oferujemy:*

- instrumenty muzyczne
- akcesoria
- płyty CD (od 8 zł/szt)
- kasety
- gry TV
- SONY PLAYSTATION
- 589 zł
- bajki Disney'a

PHU „VIDEOMIX” Złotów, ul. Wojska Polskiego 15A,  
DH „ROLNIK” - 1p, tel. (067) 263-78-33

# Dbajmy o miejsca szczęśliwe

*Jak wszyscy wiemy, sytuacja materialna polskiego społeczeństwa, szczególnie małych miast, nie jest zadowalająca. Smutne jest to, że problem bezrobocia znajduje odzwierciedlenie w funkcjonowaniu rodziny. Wiele z nich potrzebuje pomocy.*

Pomoc w formie świetlicy terapeutycznej zorganizowano w Jastrowiu przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 1. Pomysłodawczynią takiej świetlicy, która byłaby czynna popołudniami jest mgr Urszula Jagodzińska - pedagog w tej szkole. Pismo o utworzenie placówki zostało skierowane do przewodniczącego Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w listopadzie 1997.

Świetlicę terapeutyczną otwarto 1 października '98 dzięki akceptacji ww. Komisji, skąd pochodzi większość środków na utrzymanie, dzięki przychylności Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, a przede wszystkim dzięki zaangażowaniu pracowników szkoły. Rada pedagogiczna szkoły - jak nam powiedziano - utworzenie ww. świetlicy ujęła jako jedno z priorytetowych zadań w planie pracy na rok 1998/99.

Głównym zadaniem w pracy świetlicy terapeutycznej jest zapewnienie opieki wychowawczej dzieciom wywodzącym się z rodzin o trudnej sytuacji materialnej, z rodzin z problemem alkoholowym. Objęte opieką są również dzieci zaniedbane wychowawczo, ale też i takie, które wymagają wzmoczonej pracy dydaktycznej. Celem natomiast jest eliminowanie i korygowanie niepożądanych zachowań, udzielanie pomocy specjalistycznej, np. logopedycznej czy reedukacyjnej, zapewnienie dzieciom posiłku, budzenie zainteresowań, pomoc w nauce, socjalizacja (dzieci same przygotowują posiłki, nakrywają do stołu, sprzątają, uczą się przestrzegać norm grupowych). Najogólniej rzecz ujmując, celem jest stworzenie dzieciom warunków do wypełniania podstawowych obowiązków ucznia oraz zaspokajanie indywidualnych potrzeb psychicznych. Bardzo ważnym zadaniem jest także działalność profilaktyczna, polegająca na przeprowadzeniu zajęć przeciwdziałających przemocy i uświadamianiu tragicznych skutków picia alkoholu i palenia tytoniu.

Bazą dla świetlicy terapeutycznej jest pomieszczenie świetlicy szkolnej. Dwadzieścioro sześciorgo dzieci w wieku od 7 do 12 lat może tu przebywać w godz. 15.00-18.00 od poniedziałku do piątku. Zatrudnione są cztery wychowawczynie. Uczy się tu właściwego wykorzystania czasu wolnego, kształtuje się właściwe nawyki. Dzieci przychodzą bardzo chętnie, wręcz niektóre czekają z niecierpliwością na godz. 15.00

- jak nam powiedział ojciec Sandry, Ani i Mariusza, Józef Majchrzak. - Lubię rozmawiać z panią Ulą, lubię ciekawe zajęcia i fajne koleżanki - dodała Ania. Z kolei Grażyna Rambolińska cieszyła się, że ta pomoc przynosi jej ulgę, odciąża bardzo skromny budżet rodziny. Państwo Rambolińscy utrzymują sześciorgo dzieci tylko z zasiłku chorobowego pani Grażyny, z zasiłku rodzinnego i z tego, co przyzna Opieka. Joasia Rambolińska powiedziała nam: - Podobają mi się zabawki i się więcej uczę. Lubię tam chodzić. Podobnie myślą pozostałe dzieci i rodzice. Urszula Jagodzińska zdaje sobie sprawę - jak powiedziała - że działalność świetlicy nie jest antidotum na wszystkie problemy, ale jest znacząca w kształtowaniu osobowości dzieci, a także jest pomocą dla rodziców.

Dzieci, które przychodzą do świetlicy są szczerze. Opowiadają o swoich domach, problemach. Podczas zajęć uczą się odróżniać i nazywać uczucia pozytywne i negatywne, szukają przyczyn zachowań agresywnych w najbliższym otoczeniu, uczą się asertywności. - Warunki pracy w świetlicy terapeutycznej są skromne, borykamy się z problemami - powiedziała U. Jagodzińska - ale cieszy to, że zgłaszają się inne dzieci. Te „stałe” przyprowadzają ze sobą koleżanki i kolegów z podwórka, bo tu spotykają się z życzliwością, spokojem, czują ciepło, otrzymują pomoc w nauce. Po trzymiesięcznej pracy zauważa się efekty. Dzieci nabierają pozytywnych nawyków, poprawiają oceny, są dowartościowane. To one czują się gospodarzami świetlicy.

Zdaniem pani pedagoga w przyszłości ta precedensowa placówka będzie podstawą do tworzenia podobnych świetlic na terenie gminy. Taka forma niesienia pomocy jest życzliwie postrzegana i wspomagana przez kierowniczkę Opieki Społecznej. Rada Gminy jest sercem za utrzymaniem, a w przyszłości za udoskonaleniem warunków i wzbogacaniem warsztatu pracy świetlicy. Dyrektor szkoły mgr Anna Piekarska udziela wsparcia merytorycznego i pokrywa koszty eksploatacji pomieszczenia. Póki co, placówka działa do końca grudnia. - powiedziała U. Jagodzińska - Wyrażam jednak nadzieję, że Rada Gminy pomoże w kontynuowaniu pracy naszej świetlicy. Nadzieję taką mają również dzieci i ich rodzice.

*Alicja Iwin*

## „Korea raz jeszcze...”

Najbardziej znane na świecie są dwie: Korea Południowa i Korea Północna. Ta ostatnia uznawana jest przez swoich przywódców za najbardziej postępowe państwo świata. Gmina Tarnówka pod tym względem bije cały świat, bo są tu aż trzy Koree! Najsłynniejsza z nich to przysiółek w Ptuszy, położony około 2 km na północ od niej. Koreą nazwano również dwa kompleksy pól uprawnych, jeden z nich leży między Tarnówką a Osówką, a drugi pod Bartoszkowem od strony Tamowca. Nazwa Korea za funkcjonowała w 1948 roku, kiedy wojska Korei Północnej chciały uszczęśliwić swych pobratymców z południa. Polska w tym konflikcie w małym stopniu też uczestniczyła, niestety, po stronie północnej. Wysyłani byli tam nasi żołnierze ze sprzętem. W jednostce wojskowej łączności, w której odbywałem

szługę, eksponowana była radiostacja krótkofalowa RAF, która wraz z obsługą polską brała udział w wojnie koreańskiej, już 50 lat temu. A że dla przeciętnego człowieka konflikt ten był od nas niewyobraźalnie daleko, tym określeniem zaczęto nazywać odległe przysiółki i pola, funkcjonujące pod tym mianem, jak się okazuje, do dzisiaj. Prawidłowej odpowiedzi na postawione w poprzednim artykule pytanie udzielił mi młody człowiek, Bartłomiej Grzybek. Była również poprawna odpowiedź udzielona przez panią Marię Muszyńską, dotycząca właśnie pól pod Bartoszkowem. W związku z takim rozwiązaniem konkursowym nie pozostało mi nic innego jak wręczenie dwóch nagród książkowych.

A na koniec trochę żartobliwie: dobrze, że o naszych Koreach nie wiedział światły i wielki wódz - Kim Ir Sen. Kto wie, może bylibyśmy obiektem agresji z jego strony. Wszak ten bastion komunizmu wygraża najpotężniejszym tego świata. **SO**

## Kronika policyjna

### wypadki komunikacyjne...

5 grudnia br. na trasie Tarnówka - Płytnica, 25-letni mieszkaniec Tarnówki, kierujący samochodem marki Seat Ibiza nie dostosował prędkości jazdy do warunków panujących na drodze i zderzył się z samochodem ciężarowym Volvo. W wyniku zderzenia kierowca odniósł lekkie obrażenia ciała, natomiast mniej szczęścia miała podróżująca z nim kobieta, która doznała ciężkich obrażeń.

### ... i inne

30 listopada br. w Jastrowiu, nieznanymi sprawcy po odcięciu klódki zabezpieczającej drzwi magazynu znajdującego się przy ulicy Roosevelta, weszli do niego i zabrali buty i proszki do prania o wartości 300 złotych. Będzie w czym chodzić na następne włamania, a w dodatku złodziej będzie miał czystą kieszonkę.

2 grudnia br. znowu w Jastrowiu nieznanymi sprawcy wybili szybę w łufciaku okna sklepu wielobranżowego przy ulicy Mickiewicza, wkradli się do środka i zabrali 160 paczek papierosów i kosmetyki o wartości 800 złotych. Po takim paleniu rak płuc murowany.

2 grudnia br. dla odmiany w Złotowie dwóch nieznanymi sprawców po wybiceniu szyby halikonowej w mieszkaniu przy ulicy Słowackiego weszło do mieszkania, skąd skradli telefon, wiertarkę, zegarek na rękę i pieniądze w kwocie 900 złotych. Ogólna wartość strat wynosi 1.350 złotych.

3 grudnia br. w Złotowie nieznanymi sprawcy po wybiceniu szyby w samochodzie marki Audi, zaparkowanego na parkingu osiedlowym przy ulicy Norwida, zabrał radio marki Berlin o wartości 400 złotych.

6 grudnia br. w Złotowie nieznanymi sprawcy uszkodzili zamek w samochodzie marki Citroen, zaparkowanego na parkingu przy ulicy Moniuszki i usiłovali dokonać kradzieży pojazdu. Amatorów nocnej przejażdżki cudzym samochodem spłoszył prawowity właściciel pojazdu, który wezwał patrol policji. W wyniku policyjnego pościgu udało się złapać jednego miłośnika francuskich samochodów.

W nocy z 6 na 7 grudnia br. w Łobżenicy nieznanymi sprawcy po ukręceniu klódki i wybiceniu szyby weszli do pomieszczenia biurowego, znajdującego się przy ulicy Towarowej, skąd zabrali zestaw komputerowy, fax, kasę fiskalną, wiertarki i szlifierki kątowe o ogólnej wartości 10.000 złotych. Teraz złodzieje będą mogli przy pomocy kasy fiskalnej dokumentować swoje „przychody”.

7 grudnia br. w Jastrowiu przy ulicy Narutowicza nieznanymi sprawcy, po uprzednim wyjęciu blach w oknie Wydziału Mechanicznego, weszli do środka i zabrali dwa półautomaty spawalnicze o wartości około 2.800 złotych.

### Alkoholowi „rekordziści” tygodnia:

W kategorii „interwencja domowa” - 3,19 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

W kategorii „motocyklista na drodze” - 1,96 promila alkoholu.

W kategorii „świadek w sądzie” - 3,03 promila alkoholu.

# Człowiek zapomina, że jest niebezpiecznie...

*W dniach 22-24 października 5-osobowa ekipa TVP kręciła dla potrzeb „Teleranka” program o działającej od 7 lat w SP w Lotyniu redakcji gazety szkolnej „Szkolny Donosiciel”. Po zakończeniu zdjęć młodzi redaktorzy rozmawiali z Mikołajem Nesterowiczem i Stanisławem Kolendą, operatorem kamery i operatorem dźwięku, na temat ich pracy. Oto fragmenty tamtego wywiadu.*

Mikołaj Nesterowicz - operator filmowy i Stanisław Kolenda - operator dźwięku, to wybitni fachowcy w swych dziedzinach. Pracowali m.in. z Ewą Borzęcką przy realizacji dokumentu „Arizona” oraz z Andrzejem Fidykiem przy tworzeniu takich filmów jak „Defilada”, „Sen Staszka w Teheranie”, czy „Kiniarze z Kalkuty”, który otrzymał przed dwoma tygodniami Grand Prix na Tygodniu Europejskiego Filmu Dokumentalnego w Strasburgu

*Jak zaczęła się Panów przygoda z telewizją?*

M.N. Pracuję w telewizji już 35 lat. Najpierw trzeba było skończyć szkołę filmową i dopiero wtedy można było zostać operatorem obrazu.

S.K. Ja, gdy byłem na studiach, trafiłem do takiego radia akademickiego, które robiło bardzo zresztą profesjonalny program. Po studiach pracowałem jako dziennikarz w warszawskim radiu. To był rok 1979, ale zaraz potem był stan wojenny i zostałem zwolniony z pracy. Dopiero potem, w 1986 r., trafiłem do telewizji, a ponieważ już w radiu zajmowałem się dźwiękiem, nagrywałem m.in. koncerty i przedstawienia kabaretowe,



zatrudniłem się jako dźwiękowiec. I tak zostało.

*Jak to się stało, że to właśnie Panowie do nas przyjechali. Jak słyszemy, mogli być Panowie w tym czasie w zupełnie innym miejscu.*

S.K. My jesteśmy zatrudnieni na etacie w telewizji. Jest tam wydział, zwany zdjęciowym, w którym są razem operatorzy i dźwiękowcy. Świadczy on usługi poszczególnym redakcjom. W tym wypadku wynajęła nas redakcja dziecięca i stąd nasz przyjazd z „Telerankiem”.

*W takim razie proszę nam powiedzieć, gdzie Panowie byli z kamerą i mikrofonem, choć może należałoby spytać raczej, gdzie Panowie nie byli?*

S.K. O, to raczej tak.

M.N. Ty ze mną nie pojechałeś na biegun północny. Fotografowałem tam polarne nie-dzwiedzie przy temperaturze -64 stopni C.

*I można wtedy robić zdjęcia? Nie jest za zimno?*

M.N. Tam marznie się od środka. Marzną szybko oczy i ... płuca, ponieważ oddychając nabiera się co chwila tego straszliwie zimnego powietrza. Udaje się więc wytrzymać do 10 minut. Więcej - nie.

*Jak słyszeliśmy, byli Panowie między innymi w miejscach, gdzie toczyły się działania wojenne. Co to były za miejsca?*

S.K. Byliśmy w Czeczenii, w Groznm, ale jeszcze wtedy nie było tam prawdziwej wojny, która tak naprawdę rozpoczęła się chyba 3 lata temu. Trafiliśmy tam jednak w czasie zamachu na telewizję. Podłożono pod nią bombę i ją ostrzelano. Robiliśmy wtedy zdjęcia. Wszyscy dookoła chodzili z bronią, więc sytuacja była niebezpieczna. Ja pojechałem też do Jugosławii. Ale też w

## KOMP D R U K

77-400 Złotów, aleja Piasta 32  
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51



### Świąteczna Promocja!

jeszcze możesz odliczyć...

## ZESTAW KOMPUTEROWY

## z MONITOREM

## za jedyne 2.489 zł netto.

Procesor Intel Celeron 300MHz, 32MB RAM,  
HDD - 3,2 GB, karta graficzna S3 Virge - 4MB AGP,  
karta dźwiękowa SB 16 Bit, napęd CD 32x, klawiatura, mysz, monitor kolorowy (



momencie, kiedy wojna się dopiero zaczynała i nie miałem świadomości, że się ona tak straszliwie rozwine. Nie tylko tam i nie tylko w czasie wojny najbardziej przerażające jest, jak widzi się ludzką nienawiść. To najgorsze, co być może, bo to właśnie ona prowadzi do tragicznych skutków. Giną wtedy niewinni ludzie, a tym, którzy sterują wszystkim, zwykle włos z głowy nie spada.

**Czy znaleźli się Panowie kiedyś w takiej sytuacji, kiedy życie Panów wisiło na włosku?**

S.K. (śmiejąc się) Lataliśmy radzieckim helikopterem,...

M.N. ...a mnie w Afryce i w dawnym Związku Radzieckim zamknęli do więzienia. Za co? Za filmowanie. W Związku Radzieckim siedziałem dwa tygodnie, a u Afrykańczyków kilka godzin.

**Jak Pan to wspomina?**

M.N. Niedobrze, bo tam wszystko jest pod gołym niebem. Siedzi się w boksach i jeśli nie ma się w tam rodziny, to umiera się z głodu, bo nikogo nie interesuje, czy więzień ma co jeść. Nie tak, jak w Polsce.

**Czy Pan także przeżył coś podobnego?**

S.K. Mieliśmy taką sytuację, jak byliśmy w Brazylii. Robiliśmy tam film o karnawale w Rio. Niektóre z dzielnic Rio, tzw. favela, czyli dzielnice biedy, położone są na wzgórzach otaczających miasto. To właściwie slumsy, choć niektórzy ludzie żyją tam w zupełnie znośnych jak na tamte warunki. Te właśnie dzielnice są opalone przez mafie narkotykowe. Mieliśmy zrobić zdjęcia w jednym z tych faveli. Miał wystąpić jakiś zespół muzyczny, a w perspektywie miała być panorama Rio. Gdy członkowie zespołu potwierdzili, że wszystko jest załatwione, pojechaliśmy na umówione miejsce. Pojechaliśmy tam z obstawą, bo wiadomo, że miasto jest niebezpieczne, więc dwóch ludzi z bronią cały czas nas pilnowało, ale oni do tej dzielnicy wejść nie mogli. Gdy zaczęliśmy iść pod górę, w pewnym momencie zatrzymali nas ludzie z bronią i pytali, o co chodzi. Nie bardzo wiedzieliśmy, co

się dzieje, ale w końcu zrozumieliśmy, że nie wszystko jest w porządku z tym zezwoleniem. Wtedy dostrzegliśmy, że wymierzony jest w nas pistolet i karabin maszynowy, a na dachach siedzą ludzie z jakimiś karabinami...

M.N. To właśnie jest najgorsze, że widzi się skierowane na siebie lufy i wie się, że w każdej chwili ktoś może pociągnąć za spust i strzelić.

S.K. Opowiedzieliśmy, że jesteśmy ekipą z telewizji, która ma nagrać tu, na górze, jakiś zespół i oni dostarczyli swemu mafioso te informacje. W końcu wszystko się wyjaśniło, ale chyba z godzinę siedzieliśmy pod tymi lufami.

**Czy Państwa bezpieczeństwo jest mniej cenne od najatrakcyjniejszej nawet relacji?**

M.N. Wiercie mi, człowiek zapomina, że jest jakieś niebezpieczeństwo. Ja patrzę w lupkę od kamery i chcę tylko zrobić jak najładniejsze zdjęcia i w ogóle nie myślę o tym, że ktoś może do mnie strzelić. Nie mam wtedy w sobie uczucia strachu.

S.K. Gdybyśmy w tej chwili mieli jeszcze raz pojechać do Czecczenii, to byśmy się bardzo poważnie zastanawiali. Już wtedy, gdy tam byliśmy, czyli na samym początku konfliktu, mieliśmy obstawę, która nas pilnowała. Spaliśmy w prywatnym mieszkaniu, gdzie również strzegli nas ludzie z bronią. Ale w tej chwili jest tam dodatkowo niebezpiecznie dlatego, że porywa się ludzi dla okupu i robią to zwykli bandyci. Trzeba więc brać pod uwagę ryzyko, jeśli się człowiek decyduje na wyjazd. Nasz kolega, Andrzej Wyglądała, którego relacje są często w „Wiadomościach”, jest w tej chwili w Kosowie. Znam go, bo byliśmy razem w Jugosławii. I byliśmy w takich sytuacjach, że ci, którzy nas tam ochraniaли, chowali nas czasami, bo wiedzieli, skąd posypać się mogą kule. Są tacy reporterzy, którzy ten próg ryzyka mają mniejszy i na więcej się decydują, są i tacy, którzy mówią: nie, nie pojedę tam i koniec.

**My nie jeździmy tak daleko i tak często jak Panowie, ale już wiemy, że takie wyjazdy, to szansa**

**na poznanie ciekawych i niezwykłych ludzi. O jakich z nich będą Panowie długo pamiętać?**

S.K. Kim Ir Sen - przywódca Korei Północnej. Zrobiliśmy z reż. Fidykiem o nim film „Defilada”. To jeden z najsztywniejszych polskich filmów dokumentalnych, który otrzymał wiele nagród na przeróżnych festiwalach na całym świecie. Wspominać też będziemy nasz ubiegłoroczny wyjazd do Indii.

M.N. Wkrótce będzie w telewizji film „Kiniarze z Kalkuty”, który tam kręciliśmy, ale pamięta się również podróże po Polsce.

**No właśnie, z tym związane jest nasze kolejne pytanie. Pracowali Panowie także przy kręceniu reportażu „Arizona”. Wywołał on w naszym środowisku wielkie poruszenie. Słyszeliśmy jednocześnie, że ci, którzy brali w nim udział, zarzucali jego autorom nierzetelność i manipulowanie ludźmi. Czy tak rzeczywiście było i czy, Panów zdaniem, w filmach dokumentalnych można tak robić?**

S.K. Słuchajcie. Tam, gdzie robiliśmy ten film, była taka sytuacja, że wszyscy pokazani w nim ludzie wiedzieli, że są filmowani, bez względu na to, czy działo się to w plenerze, czy w wnętrzach, gdzie, jak wiecie, trzeba do każdego zdjęcia postawić światło. Żadnych zdjęć nie robiliśmy też tzw. „ukrytą kamerą”. Poza tym oni za to, że w nim wystąpili, wzięli pieniądze. Normalnie, w profesjonalnej produkcji dokumentalnej, i tak jest na Zachodzie, a robiliśmy filmy m.in. dla BBC i CDF, wszystkim takim ludziom się płaci. Taka jest zasada i myśmy ją przyjęli. Wracając do „Arizony” - oni wszyscy przyjęli pieniądze, więc nie mogą teraz mówić, że coś jest nie tak. Oni, oczywiście, nie godzą się dzisiaj z takim swoim wizerunkiem, jaki zobaczyli na filmie, bo ten wizerunek jest bardzo przykry. I sam film jest bardzo drastyczny. Ale tu, u Was, jak się zorientowaliśmy, jest trochę miejsc pracy, a tam, gdzieś go kręcili, nie ma ich w ogóle.

**Dziękujemy uprzejmie za rozmowę.**

## GDZIE, KTO, Z KIM NA SYLWESTRA

Zbliża się koniec roku, a co się z tym wiąże, nadchodzi ta jedna noc, podczas której nikt nie powinien być sam. Ten czas spędza się z rodziną w domu lub (co jest częściej praktykowane) z przyjaciółmi, na sylwestrowym balu. Kojarzy się on głównie z eleganckimi strojami, sztywnymi i kolorowymi fryzurami pań, zastawionymi stołami i szampańską zabawą.

Tak wyobrażam sobie Sylwestra dorosłych. Dlaczego? Bo sama mam za mało wiosen, by ktoś zechciał wpuścić mnie na taką imprezę. Nie mam żalu o to, że są to bale, w których nie uczestniczy młodzież. Trudno byłoby przecieżyć bawić się, gdy pod nogami pałętalyby się dzieci, a młodzież próbowałaby poskakać na parkiecie ze swoimi rodzicami czy nauczycielami. Jednak zastanawia mnie fakt, że w zasadzie mamy bardzo ograniczone możliwości na spędzenie tej nocy w atrakcyjny sposób.

Po pierwsze, często zdarza się, że rodzice planując sylwestrowe wyjście nie biorą pod uwagę projektów swoich nastoletnich dzieci. Dlatego można np. zostać totalnie uziemionym przez swoje młodsze rodzeństwo, które nie może zostać bez opieki. Perspektywa spędzenia czasu

w ten sposób w ogóle jest przerażająca, a co dopiero, gdy jest to czas tak szczególny jak noc sylwestrowa. W takiej sytuacji można jedynie czuć się poszkodowanym. Bardziej odważni próbują negocjować, kombinują, ale mimo wielkiej miłości braterskiej tudzież siostrzanej, młodsze rodzeństwo ciąży jak kula u nogi.

Po drugie, jest kilka możliwości, których rodzice za żadne skarby nie chcą wziąć pod uwagę. Np. zorganizowanie prywatki podczas ich nieobecności. Nie mają zaufania - w końcu wiedzą (często z własnych doświadczeń), że mieszkanie pierwszego stycznia może wyglądać jak po pęknięciu kaloryferów lub wybuchu piecyka gazowego. Niektórzy rodzice dają swoim pociechom pełną swobodę tej nocy. Zdają sobie sprawę z tego, że nie mają na nie wpływu, a czasami wołają po prostu nie wiedzieć, co się z nimi dzieje. Łykną więc każdą bajeczkę typu „jestem u kolegi”.

Ci, którzy są nieufni i stanowczo zabraniają wszelkich wyjść z domu podczas swojej nieobecności i tak nie będą pewni co się dzieje, nie będą w stanie tego skontrolować. Skoro jednak tak strasznie im to przeszkadza, powinni zre-

zygnować ze swoich balów i zostać z pociechami w domu. Jeśli decydują się na traktowanie ich jak dzieci - niech będą konsekwentni. A jeśli nie chcą porzucić własnych planów, niech się nie czepiają i nie mają żadnych pretensji.

Dla nas natomiast jedynym sposobem na dobrą zabawę jest prywatka, o którą jak już wspomniałam, coraz trudniej. Nikt bowiem nie pomyślał o zorganizowaniu dla młodzieży balu. Ewentualne imprezy, jakie są dostępne dla nas tej nocy, to dyskoteki, które od cotygodniowych potupajek nie różnią się niczym poza ceną. Chociaż właściwie i o nie trudno, bo właściciele lokali wołają zorganizować drogą imprezę dla dorosłych. Poza tym na tego typu zabawie nie trudno pozbyć się kilku zębów, a to chyba nie jest najprzyjemniejszy sposób na powitanie Nowego Roku.

No cóż, chyba nie pozostaje nam nic innego jak pokombinować. Jest jeszcze trochę czasu. Tym, którzy będą przez całą noc cieszyć się młodszy rodzeństwem współczuje i życzy pomysłowości w opowiadaniu bajek. Reszcie - dobrej zabawy na prywatkach (szczęściarzom), na ulicy i nie wiem jeszcze gdzie!

**Zuzanna Olencka**



# Nowi mieszkańcy powiatu

## USC Złotów

### Urodzenia:

1. Bartłomiej Piec
2. Krzysztof Klemczak
3. Agata Paulina Pająk
4. Radosław Zartt
5. Sebastian Mikołaj Belka
6. Dominika Barzycka
7. Krzysztof Książek

### Zgony:

1. Władysław Matuszczyk - 86 l.
2. Monika Chylewska - 79 l.
3. Zofia Zapalska - 60 l.
4. Danuta Dziewiatowska - 62 l.
5. Weronika Ciepluch - 85 l.
6. Kazimiera Smolarz - 54 l.

Dnia 8 grudnia 1998 roku 70-lecie pożycia małżeńskiego obchodzili państwo Helena i Jan Rudzińscy ze Stawnicy oraz 55-lecie pożycia małżeńskiego obchodzili państwo Klara i Bronisław Płaczekowie ze Złotowa.

Szanownym Jubilatom najserdeczniejsze życzenia dalszych lat wspólnego życia, pełnych pogody i radości składa burmistrz Miasta Złotów, wójt Gminy Złotów oraz kierownik USC w Złotowie.

## USC Krajenka

### małżeństwa:

1. Adam Lechowicz, Żaneta Stankiewicz
2. Ralf Conrad, Krystyna Olszanowska

### zgony:

1. Paweł Tucholski
2. Józef Mucha
3. Marzanna Piojda



Imię: **Katarzyna**  
 Nazwisko: **Andruszkiewicz**  
 Data ur.: 04.12.1998r.  
 Waga: 2300 g  
 Długość: 48 cm  
**Tarnówczyn**



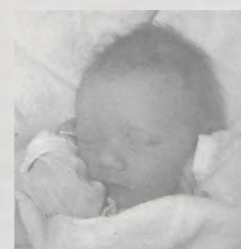
Imię: **Natalia**  
 Nazwisko: **Andruszkiewicz**  
 Data ur.: 04.12.1998r.  
 Waga: 2200 g  
 Długość: 47 cm  
**Tarnówczyn**



Imię: **Dominika**  
 Nazwisko: **Barzycka**  
 Data ur.: 06.12.1998r.  
 Waga: 3100 g  
 Długość: 52 cm  
**Buczek Mały**



Imię: **Mikołaj**  
 Nazwisko: **Belka**  
 Data ur.: 06.12.1998r.  
 Waga: 3100 g  
 Długość: 53 cm  
**Drożyńska Wielkie**



Imię: **Jakub**  
 Nazwisko: **Cieślak**  
 Data ur.: 07.12.1998r.  
 Waga: 3000 g  
 Długość: 54 cm  
**Skic**



Imię: **Milena**  
 Nazwisko: **Czeszejko**  
 Data ur.: 10.12.1998r.  
 Waga: 3150 g  
 Długość: 50 cm  
**Złotów**



Imię: **Aleksandra**  
 Nazwisko: **Gorzkiewicz**  
 Data ur.: 09.12.1998r.  
 Waga: 3200 g  
 Długość: 54 cm  
**Tarnówka**



Imię: **Amanda**  
 Nazwisko: **Januszek**  
 Data ur.: 09.12.1998r.  
 Waga: 3000 g  
 Długość: 45 cm  
**Czyżkowo**



Imię: **Jesicca**  
 Nazwisko: **Jedruch**  
 Data ur.: 08.12.1998r.  
 Waga: 2300 g  
 Długość: 51 cm  
**Złotów**



Imię: **Krzysztof**  
 Nazwisko: **Książek**  
 Data ur.: 06.12.1998r.  
 Waga: 3300 g  
 Długość: 56 cm  
**Pomierki**



Imię: **Agata**  
 Nazwisko: **Pająk**  
 Data ur.: 02.12.1998r.  
 Waga: 3750 g  
 Długość: 60 cm  
**Potulice**



Imię: **Karolina**  
 Nazwisko: **Ufnowska**  
 Data ur.: 07.12.1998r.  
 Waga: 2700 g  
 Długość: 54 cm  
**Okonek**



Imię: **Radosław**  
 Nazwisko: **Zartt**  
 Data ur.: 04.12.1998r.  
 Waga: 3500 g  
 Długość: 57 cm  
**Bądecz**

## Wierszyna - polska enklawa w tajdze (4)

Wierszyna, wieś - polska kolonia, założona w roku 1910. Osiedlono tam około 60 polskich rodzin, dobrowolnych przesiedleńców z przeludnionych powiatów Sosnowiec i Olkusz. 170 km na północ od Irkucka (taka też odległość od kolei) i około 16 km od stacji autobusowej. Po sprowadzeniu się tutaj, przez kilka pokoleń wierszyńska społeczność była bardzo zintegrowana i dosyć hermetyczna na wpływy zarówno miejscowej ludności jak i innowierców. Zbudowano tu okazałe domy z drewna w celu powiększenia ziemi uprawnej. Żyzna, czarna i czerwona gleba dawała obfite plony. Mimo ostrego klimatu, również i tajga dawała swoje dary. Na miejscu był kościół i ksiądz, który świadczył nie tylko kapłańskie posługi. Był też polskim przywódcą i obrońcą przed rządową administracją. Ciąg stabilności i względnego dobrobytu przerwała I wojna światowa. Niektórzy poszli i nie wrócili. Niebawem zapanował ustrój krwawego bolszewizmu. Kościół rozebrano i na ponad 70 lat zamknięto dostęp do polskiego słowa. Po 1990 roku zaczęło się zmieniać. Znowu zbudowano kościół, a do miejscowej szkoły wprowadzono naukę języka polskiego. Uczy go mieszkanka tej wsi, która polonistyczne studia ukończyła już w Pol-

sce. Obecnie wieś liczy 101 domów i 350 mieszkańców, ludność utrzymuje się przede wszystkim z rolnictwa, chociaż zbankrutował miejscowy kołchoz. We wsi jest kościół, szkoła, przedszkole, poczta, sklep spożywczy, siedziba kołchozu.

Jednym z głównych celów naszej wyprawy na Syberię był pobyt w Wierszynie albo Usoli. Mimo że położona jest dalej, zdecydowaliśmy się na Wierszynę. W tym celu wynajęliśmy dwa dziesięcioosobowe mikrobusy. Koszt jednodniowego przejazdu wyniósł 80 rubli (12 USD) od osoby. Wyjechaliśmy około ósmej rano. Początkowo, przez około 30 km jechaliśmy tzw. szosą asfaltową. W miarę upływu czasu i kilometrów droga staje się coraz gorsza, aż wreszcie jedziemy ulepszoną drogą gruntową. Wyboje okropne. Kierowcy nie żałują „przyciskania gazu”. Nasze głowy podskakują więc do wysokości dachu. Aż dziw, że nasze wehikuły nie rozpadają się. Jest słoneczna pogoda i bardzo przyjemnie. Rzecz jednak w tym, że na drodze niesamowite tumany kurzu o czarnym i czerwonym zabarwieniu. Robimy krótki postój. Oczywiście z zaciekawieniem wchodzimy w tajgę. Drzewostan mieszany. Sosna limba, modrzew syberyj-

ski, wspomniana już brzoza omszona. U modrzewia mnóstwo małych, różowych szyszek osadzonych paciorkowato wzdłuż pędów. Pnie brzozy białe już od ziemi, pokryte białym, drobnym jak śnieg puszkciem. Można go zgarniać garściami. Oczywiście i ręka staje się biała. W dolnym piętrze lasu krzewy i runa leśne w postaci różnych bylin, mchów i porostów. Znajdujemy grzyby, w większości te gatunki co u nas.

Po blisko czterech godzinach jazdy docieramy do celu. Wieś rozłożona na wielkiej polanie otoczonej tajgą. Zabudowania wyłącznie drewniane. Zatrzymujemy się w centrum wsi, obok kościoła, siedziby kołchozu, szkoły, poczty, sklepu i kolorowego domku o nazwie „Dom Polski”. Na ulicy pusto. Ani żywej duszy. Wreszcie pokazuje się jakaś babcia w wieku około 80 lat. Mimo panującego upału ubrana jest w kufajkę. Pięknie mówi po polsku. Pytamy, gdzie są ludzie. Odpowiada, że w polu. Aż trudno uwierzyć, że wszyscy. Chcemy jej zrobić zdjęcie. Natychmiast odchodzi. Dary w postaci żywności i lekarstw odwozimy pod wskazany przez księdza proboszcza adres. Prowadzi Sasza. On zna teren, bo często przyjeżdża tu z Ojcem Ignacym Pawłusem czyli proboszczem z Irkucka. Dary przejmują kobiety należące do rady parafialnej. W międzyczasie zwiedzamy wnętrze pięknego kościółka i Polski Dom. Po dłuższej chwili koleżanka (Ela Budna) „przytępuje” dwóch jedenastolet-

## Auto System. Z pewnością najtaniej!



Prezent gwiazdkowy

- premia ubezpieczeniowa - AC, OC, NW  
- voucher na 6 rat, które wykorzystasz teraz, a wpłacasz w dogodnym terminie

- ▶ Pierwsza wpłata 2% wartości wybranego samochodu.
- ▶ Roczna cena usługi finansowej 2,8%.
- ▶ W ofercie także inne modele Daewoo.
- ▶ 3 lata gwarancji (lub 100 000 km) oraz bezpłatne przeglądy techniczne: Lanos i Nubira.

**SALON SPRZEDAŻY AUTO-SYSTEM**  
**CENTRUM DAEWOO**  
**D.H. "MERCURY 2"**  
**64-920 PIŁA, UL. 1 MAJA 5**  
**TEL. (067) 212-24-82 W.36**



Sprzedaje samochody



nich chłopców. Są ubrani w czyste ubranka i zaczesani na mokro. To Olek i Jurek. Jednak na pytanie, jak mają na imię, bez wahania odpowiadają, że Alosza i Jura. Chodzą do miejscowej szkoły i uczą się również języka polskiego. Powoli na ulicy pokazuje się coraz więcej ludzi. Najpierw mali chłopcy zwabieni słodyczami. Mają na sobie tylko krótkie spodenki. Wchodzimy do sklepu. Bardzo mało artykułów spożywczych i niezbędne tylko artykuły przemysłowe, których nie można wyprodukować na miejscu. Nie ma natomiast pieczywa. Kupuje się je na końcu wsi bezpośrednio z piekarni. Przychodzą dorośli. Znają język polski, ale pozdrawiają po

rosyjsku. Wyraźnie łatwiej się im rozmawia, między sobą również, po rosyjsku. We wsi spotyka się oprócz Polaków również Rosjan. Jest też jedna rodzina Buriatów. Zwiędzamy cmentarz, na zboczu wzgórza, ładnie wkomponowany w brzeg tajgi. Jest ogrodzony. Żelaznymi płotkami są na ogół ogrodzone również poszczególne groby. Jest to prawdopodobnie zabezpieczenie przed dzikimi drapieżnikami. Napisy na grobach wyłącznie w języku rosyjskim. Cmentarz sprawia wrażenie zaniedbanego i bardzo rzadko odwiedzanego. Po paru godzinach opuszczamy smutną i zagubioną w tajdze Wierszynę. Mamy niedosyt dokładniejszego poznania życia mieszkańców.

Następnego dnia wieczorem udajemy się w drogę powrotną do Polski. Tym razem jedziemy pociągiem ROS-SIJA, jadącym z Władywostoku do Moskwy. Niektórzy uczestnicy pielgrzymki już w drodze powrotnej planują w przyszłym roku kolejną wyprawę, ale nieco dalej bo do... Władywostoku. „Tylko” tydzień jazdy z Moskwy.

Realizując tę wyprawę, byliśmy wierni biblijnemu przesłaniu: Jeśli zapomnę o nich Ty Boże na Niebie zapomnij o mnie. Zapomnieć nie wolno. Oni na nas czekają.

Henryk Brodziak

## NUTKA POEZJI

### Chwila

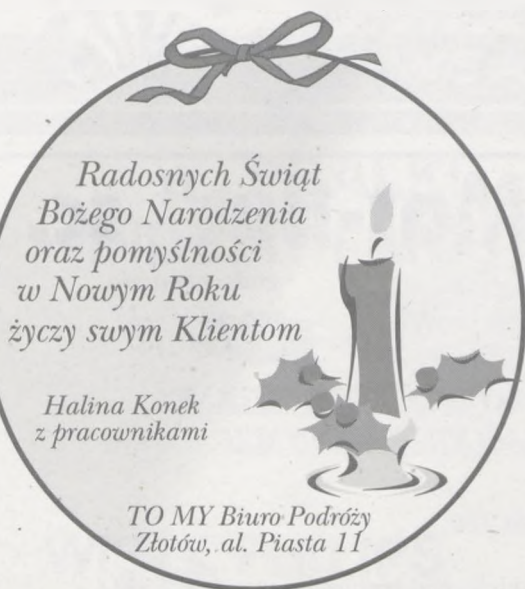
Dał mi cię los na krótką chwilę  
Dał mi cię los w młodości dniach  
Między westchnieniem czułym, a krzykiem,  
A między smutkiem co w zamyśleniu trwa.

Czas się zatrzymał na pauzę małą  
Nie dłuższą niż płocha myśl  
(między ustami a brzegiem pucharu)  
tę, w której spełnić się mają sny.

I zawiesił nas los w przestworzach  
Na dwie sekundy zamknięte w szczęście  
Wielkie, nieznanie  
A potem nagle, niespodziewanie  
z przestworzy zrzucił  
W wielkiej rozpaczli trwanie.

Genowefa Jarecka

W numerze 27/98 AL zamieściliśmy wiersz, który, w wyniku nieporozumienia, podpisaliśmy imieniem i nazwiskiem pani Barbary Chodera. Wiersz ten otrzymaliśmy od pani Barbary, jednak nie jest on jej autorstwa. Za błąd przepraszamy panią Barbarę oraz Czytelników.



A.F.B.

**CITROËN**

Andrzej Pabich

**AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR**

Piła, ul. Bydgoska 139, (przy stacji JET), tel. (0-67) 214-91-37  
tel./fax (067) 214-91-87



**ŻYCZY PAŃSTWU  
ŚWIĄT RADOSNYCH I SPOKOJNYCH  
ORAZ SZAMPAŃSKIEGO SYLWESTRA**



**RAJEK**  
SALON TELEFONICZNY JADWIGA

Dobra nowina!

KARTA + MARIOWY  
TELEFON AZI OD

**199,-**  
ZŁOTYCH BEZ VAT

TERAZ BEZPŁATNA POCZTA GŁOSOWA!

Piła, D.H. ALFA, Pl. Konstytucji 3 Maja 9, tel. 215 30 15  
WAŁCZ, Pl. ZYM 1, tel. 38 73 200, WĄGROWIEC, ul. Rynek 7, tel. 25 25 960

Liczbę zestawów promocyjnych ograniczono.  
Telefon działa wyłącznie z kartą aktywacyjną sieci Plus as!

AUTORYZOWANY PRZEDSIĘBIORCA

**Plus**  
GSM

Trzymaj  
rękę  
na Plusie

**FOTO - EXPRESS**  
KARTA STAŁEGO KLIENTA

**H. PANCER**  
**J. GROCHOWSKI**

KARTA RABATOWA PTK

77-400 Złotów, 600-lecia 23  
tel. (067) 263-26-72

**ZDJĘCIA**

* do dowodu	* do paszportu
* do legitymacji	* amatorskie
* powiększenia	* reprodukcje

Zapraszamy codziennie  
od 9<sup>00</sup> do 17<sup>00</sup>  
w niedziele i święta na zamówienie

**NETWORK MARKETING** *Józef Klóska*  
Tel. (067) 263-52-34

*Zdrowych i pogodnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz wszelkiej pomyślności  
w Nowym Roku 1999  
Państwu oraz swoim Klientom  
życzy  
właściciel firmy  
Józef Klóska*

-Sprzątanie nowo wybudowanych, po re-  
montach, przed oddaniem do zamieszka-  
nia domów, mieszkań, bloków mieszka-  
lnych, sklepów.

-Sprzątanie mieszkań, biur.

-Mycie okien.

-Czyszczenie na sucho dywanów, wykład-  
złn, tapicerki meblowej i samochodowej.

77-400 Złotów ul. Szpitalna 15/2

# PHU „AUTO CROSS”

DEALER-DAEWOO  
SALON-SERWIS  
*Ryszard Wiśniewski*



77-400 ZŁOTÓW  
ul. Kujańska 5B  
tel./fax (0 67) 263 25 21

**RATY DO 5 LAT** OFERUJE SAMOCHODY:  
POLONEZ, TICO, LANOS, NUBIRA,  
LEGANZA, NEXIA, ESPERO,  
CITROEN C-15, POLONEZ TRUCK

PROMOCJA:  
upusty do 3000,00 zł i ubezpieczenia OC, AC, NNW

**CENTRUM DAEWOO**

**Firma Handlowa "Mat-But" sc.**

J.D. Kukwicz  
ul. Sienkiewicza 4 (Hala Targowa)  
tel./fax (067) 263-63-43

godz. otwarcia  
pon.-pt. 7<sup>00</sup>-17<sup>00</sup>  
sob. 7<sup>00</sup>-13<sup>00</sup>

**OFERUJE MATERIAŁY BUDOWLANE  
PO ATRAKCYJNYCH CENACH**

*Beton komórkowy- SIPOREKS  
w cenie 24x24x59 cm - 4,50 zł/szt. BRUTTO  
z dostawą i ROZŁADUNKIEM*

- wyroby firm ATLAS i GIPSICO (kleje, tynki, zaprawy)  
- pianki i silikon  
- kotły CO, ruszta, śruby, gwoździe  
- stolarka otworowa PCV i drewno  
- płyty gipsowo-kartonowe **NIDA GIPS** i wszystko do montażu

**RATY**

**I INNE MATERIAŁY**

**AUTO-SZLIF**  
*Jerzy Pawłowski*

77-400 Złotów, ul. Plażowa 33,  
tel. (067) 263-52-03

**WYKONUJEMY  
SZLIFY SILNIKÓW**  
samochodów osobowych,  
ciężarowych i dostawczych  
oraz ciągników



**NAPRAWA**  
głowic i mostków  
głównych

W sklepie naszej firmy prowadzimy sprzedaż:

- uszczelki FEDERAL MOGUL i GOETZE
- simeringi,
- panewki,
- pierścienie tłokowe,
- tłoki
- zestawy naprawcze silników
- oraz inne części do silników

*Do usług gwarantujemy części zamienne  
renomowanych firm polskich i zachodnich*

**Supercena!**

**Szukasz desek?**

*Kupisz je tanio  
w PaPeDe S.A. w Złotowie*

**atrakcyjne upusty cenowe**

Kontakt:  
Piłskie Przedsiębiorstwo  
Przemysłu Drzewnego S.A.  
w Złotowie, al. Piasta 32  
Dział Handlowy,  
tel. (067) 263-31-20, 263-23-83

W okresie przedświątecznym oferujemy liczne  
promocje, prezenty i obniżki na wybrane towary.  
Zapraszamy !!!

## Świąteczne promocje !!!

### PRALKI INDESIT i ARISTON



Wiertarka  
w prezencie

### TELEWIZOR 28 C PHILIPS

Telefon  
bezprowadowy  
Philipsa w prezencie  
o wartości  
**749 zł**

### PRALKI I LODÓWKI ARDO

Do 150 zł  
taniej

### WIEŻE PHILIPS

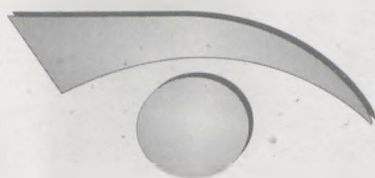
Słuchawki  
bezprowadowe  
PHILIPS  
o wartości  
**239 zł**

### WIEŻE SONY

Zestaw DJ MIX:  
(słuchawki, płyta cd,  
zabawka jojo) - gratis

### TELEWIZORY 29 C THOMSON

Telefon  
komórkowy  
w prezencie



### WIZJATV

Pół Wizji TV gratis !!!  
teraz nawet za:  
**299 zł**



**INKAS**  
Autoryzowany Sprzedawca  
oferuje

ul. Szpitalna 4/8, 77-400 Złotów  
tel. (0-67) 263-63-41  
tel. kom. 060 244 82 25

### - KASY FISKALNE

JES ELEKTRONICS, ELZAB, CASIO, SAMSUNG,  
KISO, MIKUNI, NCR, ADAXFASY, UNIWELL,  
OPTIMUS

### - DRUKARKI FISKALNE

POSNET, ELZAB,  
EMAR, DUO,  
OPTIMUS



- SERWIS  
GWARANCYJNY  
I POGWARANCYJNY

**CENY KONKURENCYJNE**

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

## "ELEKTROMAL"

ul. Boh. Westerplatte 14  
77-400 Złotów, tel. (067) 263 79 85

**Poleca artykuły:**

- \*elektryczne
- \*malarskie
- \*narzędzia



**Biuro  
reklam i ogłoszeń  
"Aktualności  
Lokalnych"  
tel./fax 263-27-75**



P.H.-U.

**RYSZARD KRACZKOWSKI**  
Złotów, ul. Za Dworcem 1A,  
tel. (0-67) 63-70-41, tel. kom. 090627995

#### BETON KOMÓRKOWY

"SIPOREKS"

z dostawą na budowę

24x24x59 cm - 4.60 zł/szt.

12x24x59 cm - 2.30 zł/szt.

#### STYROPIAN

M15 - 92.00 zł/m<sup>3</sup>

M20 - 107.00 zł/m<sup>3</sup>

M20 frez. - 115.00 zł/m<sup>3</sup>

M30 - 140.00 zł/m<sup>3</sup>

\*ceny z VAT

**I INNE MATERIAŁY BUDOWLANE**

# SEZAM

Złotów  
ul. Norwida 13

Zapraszamy do świątecznych zakupów

### OFERUJEMY:

- szeroki asortyment zabawek, gier planszowych
- kosmetyki, perfumy
- odzież, rajstopy
- ozdoby i karty świąteczne
- art. papiernicze
- art. spożywcze
- prasę

**Nowy punkt**



### ZAPRASZAMY

Pon. - sob. 6<sup>00</sup> - 21<sup>00</sup>  
niedz. 10<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>



## KREDYT jak po sznurku

Promocja do 31.12.1998  
22%  
niezależnie od długości  
okresu finansowania

### VOLKSWAGEN BANK POLSKA

Bezpośredni w kontaktach

Wszystkie formalności  
załatwiamy na miejscu.

Koszty wpisu do rejestru zastawu  
sądowego ponosi bank.



#### MODEL SAMOCHODU FELICIA

cena: 26.950,00 PLN

miesięczna rata kredytowa: 563,43 PLN

kwota kredytu: 20.000,00 PLN

czas trwania umowy kredytowej: 60 miesięcy

## AUTO PARK Z. & J. Szcześniak

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57  
tel./fax 067 263-40-10



Volkswagen Group

# SKŁAD HANDLOWY Stanisław Brzeziński

77-400 Złotów, ul. Za Dworcem 1  
tel. (067) 263-22-20



oferuje w cenach fabrycznych:

- drzwi firmy PORTA
- pokrycia dachowe firmy IZOLACJA - Jarocin
- wełnę mineralną IZOPOL - Trzemeszno

Skład poleca również inne materiały  
budowlane, drewno i materiały stolarskie.

Przy większych zakupach możliwość negocjacji cen.

czynne w godzinach: 7<sup>00</sup> - 15<sup>00</sup>  
sobota: 7<sup>00</sup> - 13<sup>00</sup>



## Czas podsumowań

Działaczom czołowych klubów naszego regionu zadaliśmy pytanie o wydarzenia roku mijającego oraz plany na rok przyszły:

**Andrzej Rychlik**, wieloletni działacz sportowy Okonka, członek zarządu miejscowego klubu „Włókniarz”, kierownik sekcji piłki nożnej za najważniejsze wydarzenie roku 1998 uważa odejście grającego trenera Zbigniewa Kotwicy. Ten bardzo zasłużony dla okoneckiej piłki, 34-letni sportowiec, postanowił oddać się pracy sędziowskiej. Dużym wydarzeniem we Włókniarzu był gruntowy remont klubowych pomieszczeń, dostosowanych obecnie do ligowych wymogów. Piłkarze z Okonka godnie przyjmują gości - rywali w ligowej walce. Celem na przyszły rok jest awans do V ligi - Włókniarz zajmuje III miejsce w VI lidze, zachowując wszelkie szanse na awans.

**Ireneusz Żendel**, prezes Polonii CPN Jastrowie mijający rok nazwał „rokiem klubowych przemian”. Polonia w pierwszej połowie 1998 roku zaliczyła spadek z III ligi. Występując aktualnie w IV lidze, grupa północna. Drugie półrocze przyniosło zmiany kadrowe, między innymi objęcie funkcji prezesa przez I. Żendela. Piłkarze przystąpili do rozgrywek ligowych, bez zasileń z zewnątrz, co niestety nie zdaje egzaminu. Klub prowadzi mocno zaangażowane rozmowy z Dariuszem Wrzeszczem i Zbigniewem Paterem. Pierwszy wzmocniłby linię ataku, drugi zaprowadziłby porządek w defensywie. Obaj panowie mają za zadanie pomóc Polonii w utrzymaniu się w IV lidze. Jak stwierdził prezes jastrowskiego klubu, zmiany administracyjne kraju mogą przynieść duże zmiany w organizacji rozgrywek ligowych. Wypada zatem walczyć o punkty i czekać na przyszłoroczne decyzje piłkarskiej centrali...

W gminie Zakrzewo najprężniejszym klubem sportowym wydaje się być Iskra Czernice. Piłkarze tego klubu z powodzeniem występują w VI lidze tracąc do lidera - Zrywu Sypniewo ledwie 3 punkty. Szkoleniowcem jest trener Andrzej Bednarek, a w drużynie grają zawodnicy z IV-ligowym stażem. Najbardziej „bramkostrzelni” to Krzysztof Jopek i Janusz Biela. W mijającym roku wybrano nowy zarząd klubu, na czele którego stanął Zenon Nowakiewicz. Funkcję zastępcy pełni Krzysztof Czarnotta, kierownikiem sekcji jest Mariusz Drażkowski, kierownikiem drużyny Janusz Kozera, a gospodarzem obiektów klubowych Leszek Trojanowski.

Oczkiem w głowie nowego prezesa jest obiekt szkoleniowy z prawdziwego zdarzenia - szatnią, salką tenisa stołowego, siłownią. Póki co piłkarze będą trenować w salach gimnastycznych złotowskich szkół. Jeśli tylko pogoda pozwoli, już wkrótce będą mogli trenować u siebie, na miejscu. Do spełnienia marzeń o własnym zapleczu treningowym brakuje tylko kilku prac wykończeniowych. Otwarcie nastąpi w przyszłym roku, być może uwieńczonym ligowym awansem.

O planach szefów pozostałych klubów przyszłego powiatu złotowskiego napiszemy w kolejnych, już noworocznych numerach „Aktualności Lokalnych”.

Janusz Justyna

## KAWIARNIA „CENTRUM”

pl. Paderewskiego 13  
Złotów

ZAPRASZA:

pon - czw od 9<sup>00</sup> do 21<sup>00</sup>  
sob od 9<sup>00</sup> do 22<sup>00</sup>  
niedz od 10<sup>00</sup> do 22<sup>00</sup>



POLECAMY:

- dania gorące  
- napoje  
- desery

Na życzenie klientów rezerwacje stolików

## Reklama - zysk! Przelicz sam!

Aktualności Lokalne - tel./fax 263-27-75

Przedsiębiorstwo Prywatne  
77-400 Złotów, ul. Chojnicka 60

poleca

# STEN

# TAPETY

znanych krajowych i zachodnich firm

RASCH,  
LEGOCOLL,  
VENILIA

W ciągłej sprzedaży ponad 200 wzorów  
w cenie już od 6 zł.

Również:  
farby, kasetony, kleje  
i inne akcesoria malarskie

Ponadto  
w cenach fabrycznych  
wyroby firmy GMBH FEIDAL

farby akrylowe wewnętrzne  
i zewnętrzne, grzybobójcze,  
lakiery akrylowe i do grzejników

## SPRZEDAŻ RATALNA

## Baran 21.03.-19.04.

Przyszły rok przeminie w dobrym zdrowiu, jedynie drobne infekcje wymuszają wizyty u lekarza. Szansa na dużą wygraną w gry liczbowe. W miłości powodzenie dotyczyć będzie pań Baranów. Udane podróże, choćby do najdalszych zakątków świata. Ostrożnie w pracy i w szkole.

## Byk 20.04.-20.05.

Rok pod znakiem sukcesów zawodowych, co przyniesie komfort finansowy. To także szansa na znalezienie pracy dla bezrobotnych. Niewykluczona zmiana pracodawcy. Sprawy sercowe będą sprzyjać panom Bykom - w celach matrymonialnych warto spojrzeć na Lwice i Panny. W pracy bez zmian.

## Bliźnięta 21.05.-21.06.

Zdrowie jest najważniejsze i ono będzie Wam dopisywać. Trzeba tylko o nie właściwie zadbać. Podboje miłosne ze wskazaniem na panów Bliźnięta. Panie ugruntuja istniejące związki. Biercie udział w konkursach, ale nie dajcie się zwieść oszustom. W pracy bez zmian.

## Rak 22.06.-22.07.

Czeka Was rok wyjątkowego spokoju. W sferze uczuć obędzie się bez ognistych fajerwerków. W pracy należy unikać sytuacji prowadzących do zwolnienia. Przestrzegaj przepisów prawnych, nie igraj z fiskusem. Zerwij z nałogami, są szkodliwe.

## Lew 23.07.-22.08.

Rok upłynie w trudnej atmosferze w pracy. Trzeba będzie wykazać się wyjątkowymi zdolnościami, lepszymi od innych pracowników. Słabo rysują się kwestie finansowe, oszczędność zalecana od zaraz. Panie Lwy zawiążą nowe, atrakcyjne znajomości, szczególnie podczas urlopu lub wakacji.

## Panna 23.08.-22.09.

Panie Panny przeżyją uniesienia miłosne, co nie pozostanie bez wpływu na układy rodzinne. Rok upłynie spokojnie, bez wielkich sukcesów i porażek. Jedynie w pracy wyraźna poprawa. Podróż w lecie przyniesie nowe znajomości. Uwaga na zdrowie - radzimy nie powtarzać błędów raz poczynionych.

## Waga 23.09.-22.10.

Świetny rok na zawieranie związków małżeńskich lub powiększanie rodziny o potomka. Nowo zawarte przyjaźnie okażą się bardzo trwałe. Nie przesadzaj ze zdrowiem, dotyczy to szczególnie starszych Wag. Sprawy rodzinne w normie, tyle samo chwil przyjemnych, co przykrych.

## Skorpion 23.10.-21.11.

Rok przychylny w sprawach uczuciowych i sukcesach pozazawodowych. Możesz wygrać jakąś znaczącą nagrodę. Nie planuj wielkich podróży, bo finanse na to nie pozwolą. Żle zaplanowana eskapada może się zakończyć krachem. Zdrowie dobre, odwiedź częściej kosmetyczkę.

## Strzelec 22.11.-21.12.

Nie oczekuj w Nowym Roku wielkich zmian spowodowanych przychylnością losu. Takich raczej nie będzie. Unikaj domowych kłótni, bo skończą się rozłamem. Poświęć więcej uwagi dzieciom, nie zaniedbuj partnera. Uważaj na pociągnięcia finansowe, nie ryzykuj. Zdrowie zadowolające.

## Koziorożec 22.12.-19.01.

Szykuje się dwanaście sympatycznych miesięcy. Siódmy i ósmy to szansa dla samotnych Koziorożców. Związek małżeński w tym roku powinien być udany. W pracy zostaniesz doceniony, skorzystaj na tym najlepiej jak umiesz. Podróż zagraniczna może być niebezpieczna.

## Wodnik 20.01.-18.02.

Ten rok zapowiada się obiecująco. Sukcesy w miłości, przyplwy gotówki oraz niechybny awans w pracy. Temu wszystkiemu będzie towarzyszyć „końskie” zdrowie i dobra atmosfera w rodzinie. Nie popadaj w euforię, bo już urlop nie rysuje się najlepiej. Podróżuj wyłącznie pociągami.

## Ryby 19.02.-20.03.

W sprawach nabierzesz dynamiki i zapału. Będziesz lokomotywą wszelkich poczynań. Znajdzie to odbicie w niezłych finansach. Nie unikaj rozgrywek towarzyskich, mogą być ciekawe. W układach rodzinnych sielanka. W podróży uważaj na współpasażerów. Zdrowie niezłe.

## Tenis stołowy, I „B”

### Przegrana na koniec

VII termin, 13.12.98r. Sparta Złotów : LUKS Stawiguda 1:8

pozostałe wyniki i tabela:

Zuromin : Gorzów 8:4

Łódź : Słubice 8:2

Warszawa : Radom 3:8

Radom : Stawiguda 8:4 (zaległy)

1. Łódź	7	14	56:12
2. Słubice	7	12	50:26
3. Zuromin	7	9	47:40
4. Radom	7	8	42:36
5. Stawiguda	7	6	37:37
6. Złotów	7	4	32:47
7. Gorzów	7	3	29:53
8. Warszawa	7	0	16:56

Jedyny punkt dla Sparty zdobyła Dagmara Ciarka, pokonując po niezwykle zaciętej walce Paulinę Mierzejewską. Pozostałe spartanki - Sylwia Ciarka, Aleksandra Pawelczuk, Kinga Rogala i Ewelina Jezierska przegrały wszystkie mecze. Gdyby pierwsze dwa pojedynki wypadły po myśli złotowianek, może wynik byłby bardziej korzystny. Kolejne mecze Sparty odbędą się 20.01.99r.

## Humor „Aktualności”

Katechetka pyta Kazia:

- Kaziu, powiedz, kto widzi i słyszy wszystko?

- Nasza sąsiadka!

\*\*\*

- Sąsiedzie, co to była za uroczystość, żeście tak wczoraj do późna tańczyli na podwórzu?

- Myśmy nie tańczyli, tylko nasz syn przewrócił ul.!

\*\*\*

- Popatrz, jaki wielki ptak!- woła policjant do policjanta, widząc mężczyznę szybującego na lotni.

- Już się z takim kiedyś spotkałem i miałem wystrzelać cały magazynek, żeby puścić człowieka.



**studio mebli kuchennych**

4 kąty

*i każdy pomysł piąty!*

**AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL**



szafy, garderoby, wnęki z drzwiami przesuwanymi

**NOWOŚCI! SPRZEDAŻ ELEMENTÓW**

**Piła, ul. Kossaka 123**  
tel. 214-70-52, tel./fax 214-85-22

ESCHEBACH

NIEMIECKA JAKOŚĆ



# TOM umyje Twój samochód

W ciągu ostatnich kilku lat nasz kraj przeżywa prawdziwy bum motoryzacyjny. Coraz więcej na naszych drogach samochodów, coraz lepiej funkcjonują firmy związane z samochodową branżą. Najlepszym tego przykładem jest 19-tysięczny Złotów, gdzie funkcjonują aż trzy profes-

wie bezpieczny sposób.

Jeśli jednak to nie wystarczyło, dla najbardziej wyczulonych na punkcie swojego auta klientów myjnia TOM proponuje tzw. mycie bezdotykowe. Ten rodzaj mycia polega na tym, że samochód pokrywany jest specjalną ak-

tywną pianą, która likwiduje nawet najtrudniejszy do usunięcia brud. Z tego typu mycia korzystają zazwyczaj właściciele drogich aut. Mycie bezdotykowe szczególnie polecane jest wiosną i latem, gdy nasze auto pokryte jest tysiącami owadów, które niezwykle ciężko zmyć wodą.

Mycie na automacie trwa, w zależności od wybranej przez klienta opcji, od 6 do 10 minut. Najczęściej kierowcy korzystają z wariantu mycia z woskowaniem na ciepło. Wosk nie tylko nadaje połysk naszej karoserii, ale także zabezpiecza ją przed działalnością szkodliwych substancji, których, szczególnie o tej porze roku, na naszych drogach nie brakuje. Myjnia TOM myje różnego rodzaju auta, poc-

ząwszy od samochodów osobowych, poprzez trucki i mini busy, na dużych samochodach dostawczych kończąc. Na myjnię mogą wjechać samochody do wysokości 2,5 metra.

W chwili obecnej usługi w myjni TOM świadczone są na jednym stanowisku. Jednak Państwo Krysiniacy planują w najbliższym czasie zamontowanie kolejnego automatu. Dzięki temu będzie można uniknąć kolejek, które od czasu do czasu też się zdarzają. Mimo to właściciele Myjni Samochodowej TOM zapraszają na ulicę Powstańców w Złotowie już dziś, zapewniając, że karoserie naszych aut będą wyglądać jak nowe.

**Myjnia Samochodowa TOM  
Złotów, ul. Powstańców 2**

**Czynne: poniedziałek - sobota: 7.00-20.00  
niedziela: 8.00-15.00**

sjonalne salony samochodowe. W ślad za olbrzymim popytem na samochody idzie zainteresowanie usługami świadczonymi przez różnego rodzaju firmy dbające o sprawność i wygląd naszego wymarzonego auta. Jedną z nich, Myjnia Samochodowa TOM ze Złotowa, w niezwykle krótkim czasie zdobyła sobie uznanie klientów.

Właścicielami MYJNI są Dagmara i Tomasz Krysiński. Państwo Krysiniacy rozpoczęli działalność wiosną tego roku pełni obaw, czy przedsięwzięcie się powiedzie. W dzierżawionym budynku przy ulicy Szpitalnej wstawili nowoczesny automat do mycia samochodów i jakoś ruszyło. Klientów z dnia na dzień przybywało, gdyż kierowcy bardzo szybko przekonali się, że myjnia samochodowa to nie tylko zaoszczędzony czas, ale także dokładne mycie.

Po kilku miesiącach od uruchomienia myjni jej właściciele zdecydowali o wybudowaniu przy ulicy Powstańców w Złotowie obiektu, w którym mogliby świadczyć wszystkie usługi związane z kosmetyką samochodów. I rzeczywiście zaledwie po kilku miesiącach od rozpoczęcia budowy, dziś przy ulicy Powstańców stoi okazały budynek, który zdobi oryginalne graffiti informujące kierowców, co się w nim mieści.

Myjnia Samochodowa TOM to przede wszystkim wysoka jakość wykonywanych usług, które gwarantuje nowoczesny automat myjący, renomowanej niemieckiej firmy ROCHE. Szczotki automatu, wykonane ze specjalnego włókna, nie tylko docierają w najbardziej niedostępne zakamarki naszego auta, ale również sprawiają, że nie musimy się obawiać, że na karoserii pozostaną jakiegokolwiek rysy czy zdrapania. Szczotkami, podobnie jak i suszarką, sterują elektroniczne czujniki. Dzięki nim automat umyje i wysuszy nasz samochód w całko-



## BĘDZIE BEZPIECZNIEJ

*Na przełomie października i listopada opisywaliśmy tragedię zwierząt do jakiej doszło w złotowskim parku. Przy sposobności apelowaliśmy do drogowców o postawienie stosownych znaków. Dzisiaj można powiedzieć, że jest po sprawie.*

W nocy z 14 na 15 października do Komendy Rejonowej Policji w Złotowie dotarła informacja o nieszczęściu do jakiego doszło w złotowskim „zwierzyńcu”. Przy drodze prowadzącej ze Złotowa do Piły duży pojazd drogowy wjechał całą swoją masą w przechodzącą przez jezdnię watahę (gromadę) dzików.

Skutki zetknięcia się zwierząt z rozjeżdżonym samochodem były łatwe do przewidzenia. Z gromady liczącej 9 sztuk (w tym locha przewodniczka stada) przeżyły tylko trzy. Zmasakrowane tusze uprzętnęły z jezdni przybyli na miejsce zdarzenia policjanci oraz pracownicy Nadleśnictwa Złotów.

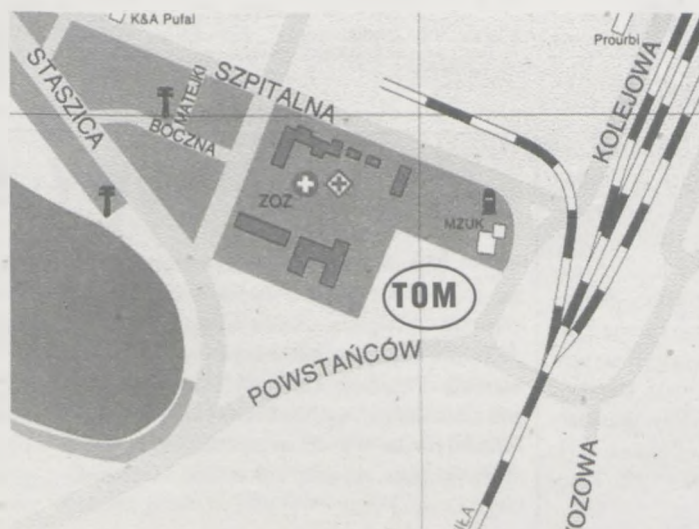
Z ustaleń poczynionych przez redakcję wynika, że odcinek drogi przechodzący przez złotowski park oraz trasa Złotów-Zakrzewo są rokrocznie miejscem wielu tragedii. Giną dziki, jelenie, sarny. Dochodzi do groźnych w skutkach kolizji drogowych i wypadków. Są ofiary.

W listopadzie apelowałem do drogowców, aby pomogli zwierzętom poprzez postawienie stosownych znaków na wyżej wspomnianych trasach. Dzisiaj mogę z nieukrywaną przyjemnością poinformować czytelników, że znaki już są.

Zwierzęta mają szansę przeżycia, a nasze ukochane cztery kółka prawdopodobieństwo kolizji z tymi pierwszymi zredukowane mają do minimum.

Panowie drogowcy - za pomoc w imieniu Koła Łowieckiego, Ligi Ochrony Przyrody i własnym dziękuję.

*A. Ławniczak*



# Nieźłe ziółko

Antoni Maria Chojnacki od wielu lat zajmuje się zielarstwem. Często korzysta z notatek ojca, znanego złotowianom przed laty aptekarza. Jego zielarnia ukryta przy ul. Zamkowej nie kusi przechodniów krzykliwymi neonowymi reklamami. Jednak do zakładu, wbrew pozorom, zagląda wiele osób. Przychodzą tu ludzie w bardzo różnym wieku, i młodzi i starzy. Czasem ich stan zdrowia jest taki, że nie mogą już stosować leków syntetycznych. Wtedy przerzucają się na zioła. Trafił do pana Antoniego mężczyzna, któremu powiedziano, że nie będzie chodził ponieważ zdiagnozowano miażdżycowy zanik tętna i powiększenie naczyń. Po ośmiomiesięcznej kuracji ziołowej zaczął chodzić. Wszelkie dolegliwości ustały. Bywa, że ludzie zgłaszają się z sugestią lekarza, żeby sięgnęli po zioła. Lekarze coraz częściej stosują takie leczenie. Niektórzy pacjenci szukają ratunku w ziołach, bo oficjalna medycyna ich już skreśliła. Szukają jakiejś deski ratunku. Nerwice leczone syntetykami obniżają ciśnienie. Jeżeli ktoś ma niskie ciśnienie, a najczęściej jest to młodzież, wówczas zastosowanie leków psychotropowych powoduje spadek aktywności. Zioła działają w takich stanach wielokierunkowo. Podnoszą ciśnienie, działają na nerwice uspokajająco, a jednocześnie wzmacniają serce. Nerwice warto leczyć, aby nie wystąpiła bezsenność, tiki i osłabienia wzroku. Zioła zaleca się szczególnie cukrzykom. Pan Antoni posiada tajemnicę zioła macerowanego na zimno, przekazaną mu przez ojca, której w literaturze fachowej jeszcze nie spotkał. Jednemu z mężczyzn, który miał 500 mg cukru we krwi, w ciągu dwóch tygodni zmniejszył się poziom cukru do 120 mg. Od tej pory jest to stały klient, który ciągle pije mieszanki ziołowe.

Wiadomo, że każda choroba degraduje człowieka, dlatego każde wyleczenie przynosi zielarzowi dużą satysfakcję. Do grona szczęśliwców, którzy wrócili do życia towarzyskiego, należy również starsza pani z arytmią serca. Leczenie ciężowego zapalenia nerek ziołami pomaga zarówno matce jak i dziecku. Dla młodzieży z wykwitami skórными, tzw. trądzikiem zaleca się również zioła, aby oczyścić organizm ze szkodli-

wych produktów przemiany materii, które przedostają się do krwi. Połączenie prostych nalewek do smarowania twarzy, np. z arniki czy pokrzywy z piciem mieszanki ziołowych przynosi oczekiwane rezultaty w postaci ładnej cery.

## W a r t o

wzmocnić organizm szczególnie w okresach niekorzystnych, takich jak: jesień, zima, wiosna. Zdrowym pan Chojnacki poleca zwykłe herbatki ziołowe, przygotowane z jednej torebki mięty, dziurawca, dzikiej róży i herbatki owocowej zalanej większą ilością wrzątku po to, aby popijać płyn w ciągu dnia. Taką herbatkę można osłodzić cukrem, miodem lub sokiem owocowym. Ojciec Klimuszko twierdzi, że nie powinno się pić naparu z jednego zioła i do tej opinii przychylił się p. Antoni. Sporadycznie można wypić samą miętę, ale lepiej łączyć ją z gotową herbatką „zimową” czy „wiosenną”. Dla sportowców, po wysiłku, dla regeneracji organizmu najlepszą jest dzika róża, która ma tak silnie związaną witaminę C, że nie niszczy jej ani parzenie, ani gotowanie. Dobra jest też pokrzywa, dziurawiec i mięta. Pokrzywa ma bardzo dużo witamin i żelaza, dziurawiec poprawia funkcję wątroby, oczyszcza i odtruwa organizm z toksyn. Badania naukowe potwierdziły łatwość przyswajania witamin zawartych w ziołach bez powodowania skutków ubocznych, które mogą spowodować leki syntetyczne. Dziurawiec stosowany w osłonie mięty można podać już w pierwszych dniach życia niemowlęciu cierpiącemu na kolki. Kopru włoskiego nie powinno się pić samego ze względu na uboczne działanie na śluzówki jelit dziecka. Lepiej stosować trzy zioła, np. przy grypie miętę, rumianek i bez czarny - środek napotny. Zapytaliśmy pana Chojnackiego o zbieranie ziół przy drogach, gdyż wiele osób obawia się ich „zaotowienia”. Zielarz wyjaśnił to następująco - Wszystkie zioła podlegają atesto-



wi i bada się je specjalnym fleksografem (urządzeniem, które za pomocą wykresów świetlnych pokazuje zanieczyszczenia metalami ciężkimi). Coraz powszechniej uprawia się zioła, ale dużo z nich pozyskuje się poprzez zbieractwo. W tym roku ogromnym powodzeniem, nie tylko w naszym kraju, cieszył się dziurawiec - jeden ze składników słynnych leków, powszechnie stosowanych. Niektórzy zbieracze dziurawca zarabiali dziennie po 150 zł, gdyż rośliną, którą skupowałem również u siebie, jest łatwa do zrywania. Surowcem jest kwiat, lodyga grubości do 4 mm i liście. Można powiedzieć, że to zioło zrobiło światową karierę.

Osoby, które odwiedzają naszego zielarza, często sprawdzają jego umiejętności. Czasami są po USG i wiadomości, które uzyskują, potwierdzają wcześniejsze badania. Chojnacki ma również zdolności bioenergoterapeutyczne stwierdzone przez słynnego Nardellego. Udało się przy ich pomocy usunąć różne dolegliwości, a nawet zmniejszyć lub całkowicie usunąć guzy rakowe. - Nie każdy każdemu może pomóc. Często przynoszę ulgę dzieciom chorym na płuca i oskrzela. Ospałe i niekontaktowe ożywiają się, stają się aktywne, dobrze odrabiają lekcje, mają chęć do życia - szczerze mówi Antoni Maria.

Wielu chorych wychodzi z zielarni z dwiema okazałymi torebkami nieźłych ziółek, które, jak się okazuje, pomagają na wiele dolegliwości. - Zielarstwo to moja pasja - stwierdza p. Antoni. Można się o tym przekonać zaglądając do zielarni przy ul. Zamkowej 58.

IWF

## POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE

Na apel księdza Mirka Żłobińskiego z polskiej wsi Łahiszyn na Białorusi, w Zespole Szkół Zawodowych Przemysłu Spożywczego w Krajeńcu zebrano kilkadziesiąt kartonów odzieży, żywności, materiałów szkolnych, zabawek i innych artykułów. Zbiórką, w imieniu Szkolnego Koła PCK, zajęła się klasa Ib, pod kierunkiem Agnieszki Michalskiej. Do akcji włączyły się warsztaty szkolne, darując worek mąki. Dyrekcja ZSZ PS zabezpieczyła dowóz do Piły, skąd dary pojedą na Wschód. W całej akcji pośredniczyła pani Jadwiga Beczek z Polskiego Związku Katolicko - Społeczny w Pile.

## BOMBOWY MIKOŁAJ

Mikołajkowe spotkanie, którego organizatorem był Krajeński Ośrodek Kultury rozpoczęło się występami dzieci z miejscowej szkoły podstawowej, przygotowanymi przez Halinę Marczak oraz pokazami zespołu tanecznego KOK pod kierunkiem Ewy Niedźwieckiej. „Sędziwy” Mikołaj rozdał maluchom prezenty i zaczęła się niezwykła feta. Andrzej Polczyński z Gołanieckiego Domu Kultury wypuścił w niebo, między

innymi całą „gastronomię” w tym: „torty”, „meduzy”, bukiety kwiatów: „chryzantemy”, „tulipany”, „UFO ze sputnikami” a nawet „smocze jajo”. W finale, chmura gwiazd zapeliła niebo. Jasnościom, blaskom, głośnym odgłosom, towarzyszyła żywa reakcja najmłodszych.

O fajerwerki zadbał Urząd Gminy i Miasta oraz Krajeński Ośrodek Kultury.

DK

# HISTORIA Z UŁA WZIĘTA

*Rokrocznie na początku grudnia pszczelarska rodzina obchodzi uroczyste święto swego patrona św. Ambrożego. Szczególnie podniosła msza, celebrowana przez księdza dziekana Andrzeja Chorobę i wyjątkowo barwne i pouczające kazanie rozpoczęło uroczystości. Po raz pierwszy obchody patrona zorganizowali pszczelarze ze Złotowa i Zakrzewa wspólnie - wszyscy zebrani mają nadzieję, że spotkania staną się tradycją.*

Przypatrując się pozornie bez sensu kręcącym się na kwiatach pszczołom, ciężko jest przeliczyć na złotówki wartość mozolnej pracy, jaką wykonują te niewielkie owady. Mało tego, kto będzie miał iście pszczałę cierpliwość i pracowitość, szybko dojdzie do wniosku, że w roju nic nie dzieje się od tak, z przypadku.

Życie owadziej rodziny jest perfekcyjnie zorganizowane, każdy z osobników pszczelej społeczności dokładnie wie, jaką rolę ma do spełnienia. Mało tego - to, co jest poszczególnym owadom przypisane, wykonują z iście pszczałę pracowitością, bez znamion jakiegokolwiek protestu. Oby w ludzkiej społeczności życie było zorganizowane choć po części w sposób podobny do zwyczajów panujących w ulu! Niestety każdy z nas doskonale wie, jak jest.

Mało kto z Czytelników wie, że **pszczelarstwo przeżywa regres**. Na

taką sytuację wpływ miała przede wszystkim pogarszająca się z roku na rok sytuacja ekonomiczna hodowców.

Proszę sobie wyobrazić, że lewie 10 lat temu na terenie objętym działaniami Regionalnego Związ-

ku Pszczelarzy w Pile zarejestrowanych było ponad 2500 osób zajmujących się tą specyficzną działalnością gospodarczą. Pod opieką tak licznej grupy pasjonatów znajdowało się ponad 45000 uli. Dzisiaj, niestety, sytuacja jest odmienna. Związek odnotował w bieżącym roku kolejny spadek liczby swych członków. Doliczono się ich lewie 800. Stan posiadania pni pszczelich spadł do nigdy nie notowanego poziomu 20 tysięcy. W tym miejscu warto odnotować, że w „zawodzie” nie pracują sami panowie. Jedną z bardziej liczących się hodowców w województwie pilskim jest blisko 70 letnia Monika Chęć z miejscowości Wapno, opiekująca się ponad 200 ulami.

Pszczelarska profesja znana była już od najdawniejszych czasów. Pierwszych wzmianek można doszukiwać się już w początkach istnienia rodu ludzkiego. W trakcie prowadzenia prac archeologicznych znajdowano liczne amfory napełnione miodem. Bez większych problemów ustalono, że ciała faraonów mumifikowane były między innymi przy użyciu pszczelego propolisu. Ten to właśnie okres dał początek racjonalnej,

przemysłanej gospodarce produktami pszczelinami.

Na ziemiach polskich pszczoły towarzyszyły ludziom od zarania istnienia naszej państwowości. XVI - XVIII wieki stały się dla miłośników małych owadów okresem szczególnym. To właśnie w tym czasie polscy pszczelarze do-



wiedli, że miody pitne są trunkiem dla zdrowia, a nie dla zbytku i uciechy.

Władcy w tamtym okresie, doceniając rangę bartnictwa, nadawali mu specjalne statusy. Bardzo rygorystyczne prawa bartne regulowały szczególnie sposób gospodarowania pszczelinami rojami. Prawo to wnikliwie zajmowało się, między innymi, etyką zawodową bartników. Z prawa bartnego dowiadujemy się, że za wylapanie cudzego roju, czy przejęcie nie swojej barci dawniejszy pszczelarz karany był śmiercią. Podobnie rzecz się miała w przypadku podebrania miodu nie ze swej barci.

Znany wszystkim czytelnikom pszczeli ul przeszedł w swej historii prawdziwą ewolucję. Droga jego wiodła od dhubanej dziupli w sosnach bartnych, z otworami wlotowymi dla pszczół przykrytymi kłodziną/rodzaj szczapy/ poprzez kawałki pni stawiane na ziemi, do dzisiejszego powszechnie znanego w naszych rejonach ula warszawskiego lub wielkopolskiego. Okresem prawdziwej „rewolucji” w pszczelarstwie było wymyślenie i wprowadzenie do powszechnego stosowania ramki. Zbity z cienkich listewek prostokąt pozwolił wreszcie na prowadzenie gospodarki polegającej na odbiorze produktów pszczelej pracy bez konieczności niszczenia całego gniazda. Dla ciekawości czytelników podam, że o typie ula nie decyduje jego wygląd, lecz wielkość stosowanej ramki.

Każdego roku, w dniu 7 grudnia, pszczelarska rodzina obchodzi uroczystość swego patrona św. Ambrożego. Właśnie w tym czasie Piotr Jędrzejek z Drożysk i Konrad Kaczmarek ze Złotowa zwołali na uroczystości zakrzewski i złotowski rój pszczelarski. Obydwa koła posiadają łącznie w swych szeregach blisko 80 członków opiekujących się ponad 1200 rojami.

Uroczyste obchody święta patrona zainaugurowano mszą świętą celebrowaną przez księdza dziekana Andrzeja Chorobę, który przypomniał zebranym historię patrona i legendę z nim związaną. Święty Ambroży, biskup Mediolanu dał się w dawnych czasach poznać jako człowiek wszechstronnie wykształcony, posiadający do tego wyjątkowy dar mówienia. Wystąpienia jego były tak sugestywne i pozbawione agresji słownej, a do tego niebywale ciepłe i porywające jednocześnie, że słuchające go osoby twierdziły, iż mowa jego to jest najprawdziwszy miód. Była to pierwsza przesłanka, w oparciu o którą biskup Ambroży stał się patronem pszczelarskiej rodziny. Dalej życie, historia i przekazywane z ust do ust legendy zrobiły swoje. Pszczelarze mają swego patrona.

Na zakończenie mszy świętej delegacja zakrzewskich i złotowskich bartników złożyła na ołtarz ofiary dziękczynne w postaci pszczelich produktów. Znalazły się wśród nich również przepięknie zdobione świece z naturalnego, pszczelego wosku.

Kolejna odsłona patronackich obchodów odbyła się w znanej wszystkim czytelnikom restauracji „Pod Sosną”, która na ten czas przemieniła się w najprawdziwszy ul „książkowy”.

Uczestnicy spotkania, pracujący na co dzień w samotności przy swoich pszczołach, po skromnym, ale wyjątkowo smakowitym posiłku rozpoczęli swe pszczelarskie opowieści. Ja ich rozumiem. Sam poluje, opowiadam o dziku jak „szafa”, kolega wędkarz o taaakiej rybie, a bartnik o beczkach miodu wytoczonych z jednego pnia.

Opowieści dziwne, może i po części prawdziwe, trwały długo. Dobry duch spotkania w dłoni puchar z miodowym trójniakiem, co rusz to raczył zebranych piosenką czy pszczelarską legendą.

Już pod koniec uroczystości jeden z jej uczestników stwierdził tak: „Dawniej o pszczelarzach mówiono, że „tego, kto ma pszczoły w rodzie, bieda nigdy nie ubodzie” /przytyk do kozy będącej do dzisiaj w niektórych regionach kraju symbolem biedy- przyp. red./, a dzisiaj ekonomiczne warunki produkcji pszczelarskiej sprawiły, że przy pszczołach pozostali tylko wiekowi pasjonaci.” Szkoda, oj, jaka szkoda.

*Na zdjęciu: Opowieści przy smakowitym miodzie trwały do późnych godzin wieczornych.*

Andrzej ŁAWNICZAK



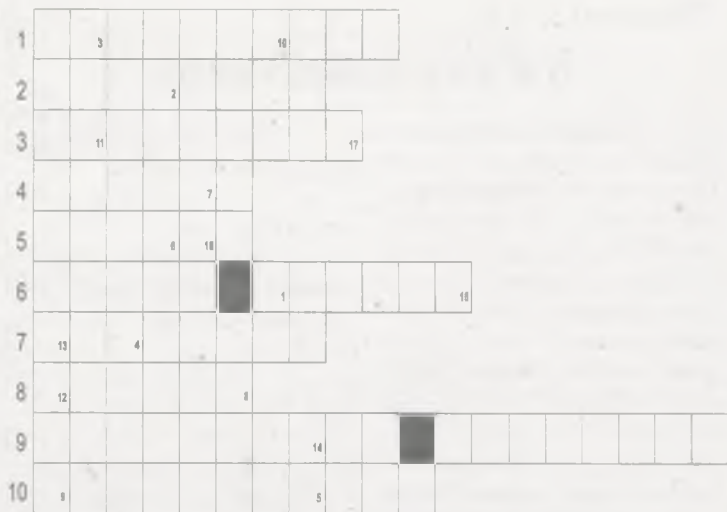
## Jaki to przedmiot?

Na jakich lekcjach odpowiadasz na następujące pytania?

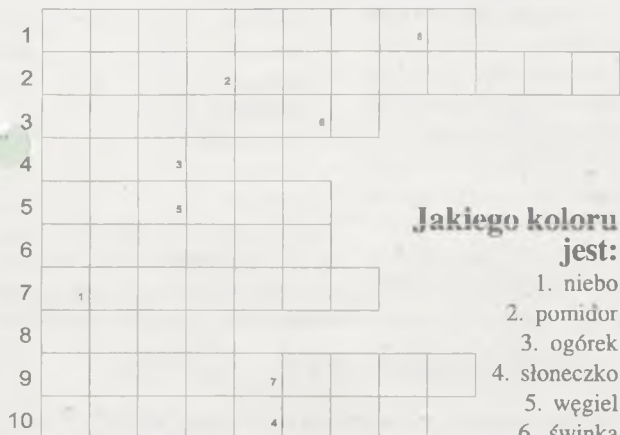
1. Co to jest suma?
2. Na czym polega fotosynteza?
3. Gdzie leży Egipt?
4. Co to jest bemol?
5. Co jest jednostką siły?
6. Podaj definicję bajki.
7. W którym roku wybuchło powstanie listopadowe?
8. Jaki symbol ma wodór?
9. Na czym polega funkcja libero?
10. Jak utworzyć nowy plik?

Litery z pól 1-17 utworzą rozwiązanie. Odpowiedzi prosimy przysłać na adres redakcji do końca grudnia 1998 roku.

Krzyżówkę dla dzieci z nr 28(31) prawidłowo rozwiązała m.in. Weronika Kušta ze Złotowa. Gratulujemy i zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody. Hasło brzmiało: TORNISTER.



## Kolorowa krzyżówka Maluszka



### Jakiego koloru jest:

1. niebo
2. pomidor
3. ogórek
4. słoneczko
5. węgiel
6. świnka
7. kora drzewa
8. wiewiórka
9. śliwka
10. burak

Litery z pól 1-8 utworzą rozwiązanie.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres redakcji do końca grudnia 1998 roku.

## Księga imion

### BARTŁOMIJ

przekształcenie- Bartosz, Baszko, Baczko. Imię pochodzenia aramejskiego.

Bartłomiej jest mężczyzną niezwykle zdolnym i wszechstronnie utalentowanym o bardzo szlachetnym charakterze. Jego niekiedy zbyt konserwatywne podejście do życia powoduje, że nie jest on w stanie osiągnąć w życiu tego, co naprawdę potrzebuje. Woli poświęcić się domowi i rodzinie oraz spełniać oczekiwane od niego obowiązki.

Kolor - niebieski

zwierzę - niedźwiedź

imieniny - 30.04; 05.07; 24.08; 03.09; 11.11.

### BERNARD

przekształcenie- Bernardyn, Bierno, Biernat. Imię pochodzenia staroniemieckiego, składające się z dwóch członów: bero, bern, czyli niedźwiedź i hart- silny. Mężczyzna o silnym charakterze. Nie pozwala się nikomu narzucać, ale i nie pozwala innym wywierać na siebie nacisku. Ceni sobie stałą dobrą pracę bez zbędnego ryzyka i wielkiego wysiłku. Ceni sobie spokojne życie rodzinne i „święty” spokój.

Kolor - fioletowy

zwierzę - jastrząb

imieniny - 19.01; 09.02; 16.02; 12.03; 20.05; 01.06; 15.06; 10.08; 20.08; 21.08; 14.09; 14.10; 21.10; 04.12.

## Humor z zeszytów szkolnych:

\* Rzeka to naturalny ściek wodny.

\* Lasy możemy chronić urządzając strajki.

\* Widnokrąg to przewidzenia, jakby ziemia stykała się z niebem.

\* Klimat jest zawsze, czasami nie wiemy, że klimat został ustalony na podstawie wieloletnich obserwacji.

\* Widnokrąg jest to pole widzenia naprzód.

\* Użytki rolne to to, co używa rolnik.

## Poradnik „Aktualności”

### Jeśli ryba pachnie mulem...

\* Sprawioną wkłada się na 5 godzin do roztworu, składającego się z 5 litrów wody, 2 czubatych łyżek sody oczyszczonej i 2 łyżeczek soli kuchennej.

\* Skrapia się sokiem z cytryny lub kwaskiem cytrynowym.

\* Moczy się w wodzie z octem lub kilkoma kryształkami nadmanganianu potasu.

Ryby zanurzone w roztworze przetrzymuje się w chłodnym miejscu, a po wyjęciu kilkakrotnie płucze, osusza i poddaje dalszej obróbce.

### Co warto wiedzieć o piernikach?

\* Bezpośrednio po upieczeniu pierniki bywają twarde i suche, ale po kilku dniach stają się pulchne i wilgotne.

\* Zanim przyrumienione pierniki można po ostudzeniu obetrzeć ostrą tarką.

\* Bakalie nie opadną na dno formy, jeśli oprószy się je mąką.

\* Lukier można szybko przyrządzić, ucierając białko jaja i 25 dag cukru pudru. Po około 5 min ucierania dodać łyżeczkę mąki ziemniaczanej.

## Kulinarne przeboje „Aktualności”

### KEKS Z OWOCAMI

**Składniki:** szklanka mąki pszennej, 3/4 szklanki cukru, pół kostki masła roślinnego, łyżeczka proszku do pieczenia, 7 żółtek, 3 białka, 2,5 szklanki bakalii i owoców (smażona skórka pomarańczowa, rodzynki, daktyle, figi, migdały, orzechy luskane, śliwki, gruszki, brzoskwinie z kompotu), pół torebki cukru waniliowego.

**Przygotowanie:** Owoce z kompotu osączyć, pokroić w niedużą kostkę, wymieszać z 1/5 mąki. Masło utrzeć z cukrem i żółtkami na puszystą masę, połączyć z ubitą na sztywno pianą z białek, dodać bakalie i owoce oraz resztę mąki. Delikatnie wymieszać. Ciasto włożyć do prostokątnych foremek wyłożonych pergaminem. Piec 50-60 min w temperaturze 160- 180 stopni C.

### BULION RYBNY Z KAPUŚNIACZKAMI

**Składniki:** Kawalek lub głowa i kręgosłup ryby, włoszczyzna, natka pietruszki, Vegeta, 50 dag mąki,

pół kostki margaryny, 2-3 dag świeżych drożdży lub opakowanie suszonych, 2 jaja, ćwierć szklanki mleka, pół główki kapusty, 5-6 grzybków suszonych, 2 cebule, olej, cukier, pieprz, sól.

**Przygotowanie:** Rybę i włoszczyznę zalać dwoma litrami wody, ugotować, przyprawić Vegetą, solą, pieprzem, przecedzić. Umyte grzybki namoczyć i ugotować. Osobno ugotować kapustę, odcedzić, połączyć z grzybami i wszystko drobno posiekać. Cebulę pokroić w kostkę, podsmażyć na oleju, dodać do kapusty z grzybami, przyprawić. Mąkę posiekać z margaryną i jajami, dodać drożdże rozmieszane kilkanaście minut wcześniej w ciepłym mleku, szczyptę soli, zagnieść ciasto, a następnie rozwałkować. Szklanką wyciąć z ciasta krążki, nałożyć na nie farsz i zlepić paszteciki, Wierzch każdego posmarować białkiem. Ułożyć kapuśniaczki na lekko posmarowanej olejem blasze, piec około 20 min w średnio nagrzanym piekarniku. Podawać do gorącego bulionu.

A oto przysłowie ukraińskie na święta: „Ludziom święta, świni śmierć.”

## Halowi trampkarze

Szkoła Podstawowa nr 3 w Złotowie, w osobach dyrektora Mirosława Jaskólskiego, nauczycieli wf Andrzeja Bednarka i Grzegorza Białego oraz przedstawiciela rodziców uczniów - Mariusza Piekuta zorganizowała turniej piłkarski dla uczniów szkół przyszłego powiatu złotowskiego. Turniej rozgrywany jest w kategoriach wiekowych: klasy II-III i IV-V, a także młodsi, czyli tzw. „zerówka” i I klasa. Zespoły zgłoszone do rozgrywek występują pod nazwą szkoły lub klubu. Pierwsze mecze odbyły się w październiku bieżącego roku. Pozostało do rozegrania jeszcze wiele meczy, w systemie „każdy z każdym”. W organizacji turnieju pomagają między innymi zakłady pracy - Olimp-Flex zakupił piłki, część nagród ufundowały RW LZS, Szkolny Związek Sportowy w Pile i Szkoła Podstawowa nr 3 w Złotowie. Marzeniem organizatorów jest dalsza pomoc ewentualnych sponsorów, którzy pomogliby wynagrodzić wysiłek każdego z 250 uczestników. Celem turnieju jest popularyzacja piłki nożnej wśród dzieci, a także pełne wykorzystanie szkolnych obiektów SP-3 przez młodzież nie tylko z miasta.

Aktualne tabelki rozgrywkowe prezentują się następująco:

### zespoły klas II-III:

1. Głomsk - „Iskierka”	16
2. Szkoła Podst. nr 3 Złotów II 10	
3. Okonek	9
4. SP-3 III	9
5. SP-3 I	6
6. Zakrzewo	5
7. Radawnica	3
8. Krajenka (dziewczęta)	1
9. Krajenka III	0
10. Stawnica	0
11. Zalesie	0

### zespoły klas IV-V:

1. Sparta	15
2. Zakrzewo	11
3. SP-2 Złotów	10
4. Krajenka I	9
5. Głomsk	7
6. Sparta II	6
7. Kleszczyna	6
8. Sparta III	4
9. Lipka	4
10. Krajenka II	3
11. Okonek	1
12. Stawnica	1
13. SP-1 Jastrowie	0
14. Górzna	0

W klasyfikacjach na najlepszych strzelców prowadzą:

### klasy IV-V:

Mariusz Ziatyk - Sparta I - 19 goli; Mateusz Chudziński - Sparta I - 10 goli; Wojciech Jarząbek - SP-2 Złotów - 8 goli.

### klasy II-III:

Szymon Czarnotta - Głomsk „Iskierka” - 11 goli; Rafał Zaleski - Okonek - 10 goli; Tomasz Wiese - SP-3 II Złotów - 9 goli.

Wyniki następnych kolejek turnieju „Aktualności Lokalne” będą przekazywać na bieżąco.

Janusz Justyna

## Piłka nożna

### Zaczęli na hali

W sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Złotowie zainaugurowano kolejną edycję rozgrywek w piłkę nożną halową „Piątka piłkarskie”. W turnieju, który potrwa do 21.01.99r., bierze udział siedem drużyn: Olimp-Flex, Stol-ok, Drzewiarz, Metalplast, Unimetal, Max-Bud i Miejski Zakład Usług Komunalnych. Organizatorami są nauczyciele wf ze SP-3, Andrzej Bednarek i Grzegorz Biały.

W pierwszych meczach rozegranych 10.12.98 r. uzyskano wyniki:

Olimp-Flex : Stol-ok 4:5  
Metalplast : Unimetal 1:4  
Max-Bud : MZUK 2:2

Tabela po I kolejce:

1. Unimetal	1	3	4:1
2. Stol-ok	1	3	5:4
3. Max-Bud	1	1	2:2
4. MZUK	1	1	2:2
5. Olimp-Flex	1	0	4:5
6. Metalplast	1	0	1:4
7. Drzewiarz	-	-	-:-

II termin zaplanowano na 17.12.98 r. Odbędą się mecze pomiędzy:

MZUK : Metalplast, Stol-ok : Max-Bud i Drzewiarz : Olimp-Flex.  
Początek godz. 19.00

Następna kolejka odbędzie się 07.01.1999 r. Przypomnijmy, że tytułu mistrza broni zespół Unimetalu.

Janusz Justyna

## Siatkarze z „Aresztu”

Rozegrano kolejne mecze Amatorskiej Ligi Piłki Siatkowej. W poniedziałek 7.12 spotkały się ekipy Nauczycieli i Unimetalu. Mecz zakończył się zwycięstwem złotowskich wuefistów 3:0. Niestety, stosowny przepis regulaminu ligi mówi o tym, że każda drużyna musi składać się z sześciu przynajmniej zawodników (na boisku). W drużynie Nauczycieli wystąpiła jedynie piątka siatkarzy, tym samym Unimetal otrzymał punkty walkowerem. Nie doszedł do skutku mecz w Jastrowiu, albowiem ekipa Sławianowa nie zdecydowała się na grę w tamtejszej sali SP - 2. Mecz ten odbędzie się w terminie późniejszym w hali Sparty. Zawodnicy reprezentujący Areszt Śledczy nie dali szans Nauczycielom i wygrali dość pewnie 3:0 (15:11, 15:11, 15:10). Jedyne w III secie wywiązała się przewaga po stronie faworyzowanych pedagogów, ale „aresztanci” nie pozwolili sobie wyrwać kompletu punktów.

Przedstawiamy składy drużyn biorących udział w lidze (zespoły Aresztu i Oldbojów I podaliśmy w poprzednim numerze „AL”):

„Unimetal”: Robert Czapła, Stanisław Grabowski, Andrzej Gryka, Mirosław Nowastowski, Przemysław Weimann, Wiesław Wiese, Stanisław Wiese i Zdzisław Wiese.

„Nauczyciele”: Jarosław Białkowski, Mirosław Głyżewski, Stanisław Herman, Wojciech Jarka, Jan Linke, Urszula Patriak, Janusz Patriak, Jerzy Piątek i Marek Skórcz.

Aktualna tabelka ligi przedstawia się następująco:

1. Unimetal	2	4	6:0
2. Areszt Śl.	2	4	6:0
3. Oldboje I	1	2	3:0
4. Oldboje II	2	2	0:6
5. Nauczyciele	2	2	0:3
6. Sławianowo I	1	1	0:3
7. Jastrowie	-	-	-:-

Przypominamy, że mecze odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w hali MLKS Sparta, po godz. 20.00

## Mikołajki pod siatką

W świeżo zmodernizowanej sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr1 w Złotowie odbył się Mikołajkowy Turniej Mini - Siatkówki Dziewcząt w kategorii dwójek. Otwarcia turnieju dokonał prezes MLKS Sparta - Zbigniew Beker. W miłej mikołajkowej atmosferze rozgrywano niezwykle zacięte mecze, a widownię stanowili głównie dopingujący swe pociechy rodzice. O to zwyciężczyni poszczególnych konkurencji; dziewczęta, rocznik 1986 (VI klasa):

I. Karolina Kiestrzyń, Aleksandra Manikowska - SP - 1

II. Agata Jaros, Katarzyna Bielecka - SP - 2

III. Karolina Sawicka, Marta Wawrzyniak - SP - 1

dziewczęta, rocznik 1987 (V klasa):

I. Paulina Maj, Anna Szweda - SP - 1

II. Olga Adamowicz, Monika Preckajło - SP - 2

III. Marta Wellna, Katarzyna Kulasek - SP - 3

Zwycięskie zespoły rozegrały finał finałów z siostrami, Anną i Agnieszką Wilczyńskimi. Turniej zorganizowali Wojciech Jarka i Mirosław Głyżewski, natomiast nad stroną szkoleniową czuwali: Wojciech Jarka (SP - 1), Zbigniew Guss (SP - 2) i Urszula Patriak (SP - 3).

O mikołajkowe prezenty postarali się sponsorzy - MLKS Sparta, PW „Bedex” i Kazimierz Blicharz.

J. Justyna

## Nowe przepisy w siatkówce!

Siatkarki Sparty pierwszy mecz rundy rewanżowej ze Startem Łódź zagrają już według nowych przepisów. Każdy set będzie rozgrywany jak dotychczasowy tie-break, z tym że do 25 punktów. Złotowscy kibice, przyzwyczajeni do tie-breaków, specjalnie chyba nie odczują skutków tej drastycznej dość zmiany, choć, zdaniem wielu szkoleniowców, ta zmiana pogorszy jakość siatkarskich meczy.

JJ

## Piłka siatkowa

### Przebrane spotkanie siatkarek

Siatkarki Sparty występujące w III lidze przegrały - wynikiem 0:3 - spotkanie, które rozegrane zostało w ich własnej hali z Piastem Szczecin.

# Zwycięstwo jak święto!

IX termin, 12.12.98 r. MLKS Sparta Złotów : Azoty Chorzów 3:2

(9:15, 15:2, 5:15, 15:1, 15:7)

skład Sparty: Tobiś, Wajer, Wrona, Chojnacka, Rutkowska, Buzala; libero Pikulik; wchodzące: Flisikowska, Dudek; rezerwa - Gościniak, Wellna, Zaręba.

Pozostałe mecze:

SMS PZPS Sosnowiec : Gwardia Wrocław 3:0

Gedania Gdańsk : AZS Warszawa 3:0

AZS Coroplast Opole : Start Łódź 3:2

Siarka Tarnobrzeg : Chemik Police 3:2

Tabela:

1. Gdańsk	9	17	26: 4
2. Sosnowiec	9	16	23: 7
3. Wrocław	9	15	20:16
4. Tarnobrzeg	9	14	19:19
5. Police	9	14	17:17
6. Opole	9	14	16:17
7. Chorzów	9	12	14:23
8. Złotów	9	12	13:24
Warszawa	9	11	14:22
Łódź	9	10	13:26

Siatkarki Sparty, myśląc o utrzymaniu się w I „B”, musiałyby wygrać to spotkanie z Azotami Chorzów. Chorzowianki również znajdują się w niebezpiecznej strefie drużyn zagrożonych spadkiem, dlatego ewentualna utrata punktów na ich rzecz znacznie pogorszyłaby sytuację Sparty. Nasze siatkarki stanęły jednak na wysokości zadania i ... wygrały.

Oto jak do tego doszło: W I secie prowadzenie objęły Azoty i to aż 1:11! Wydawało się, że losy tego pojedynku są przesądzone. Na boisko wchodzi Iza Dudek i pokazuje się z jak najlepszej strony. Złotowianki powoli niwelowały stratę, ale przewaga była za wysoka. Chorzów wygrywa 9:15 i obejmuje prowadzenie 0:1. W trakcie rozgrywania seta, sędziowie główni podjęli kilka wielce dyskusyjnych decyzji; wszystkie na niekorzyść gospodyń. Byłoby życzeniem wielu złotowskich sympatyków siatkówki, by obaj panowie w bieli więcej nie przyjeżdżali do Złotowa. Owe dyskusyjne decyzje sprawiły, że spartankom przyszło mozolnie odrabiać straty.

II seta złotowianki wygrywają niespodziewanie bardzo łatwo 15:2. Wyrównuje się stan meczu, 1:1 w setach, publiczność szaleje. Niestety, gwar cichnie, bo III seta przegrywamy 5:15. Jeśli Sparta chciałaby wygrać to spotkanie, musi być tie-break. W IV secie złotowianki prowadzą nawet 7:0, by wygrać 15:1! A więc tie-break! Wszyscy pragną wygranej, ale serca kibiców „fruwają” chyba gdzieś pod sufitem hali. Jeszcze jeden taki horror, a padnie światowy rekord jednoczesnego zawału kilkuset osób... Napięcie delikatnie mija, bo oto spartanki od samego początku piątej partii meczu wychodzą na prowadzenie.

Zespół gości zdobywa pierwszy punkt dopiero po siedmiu punktach dla gospodyń. Potem na parkiecie wciąż dominuje Sparta. Kibice szaleją, supermecz rozgrywa Kasia Wajer. W tej decydującej rozgrywce partnerują jej Agnieszka Buzala, Ewa Wrona, Iza Dudek, Jola Tobiś, Monika Chojnacka i Justyna Pikulik. Końcowy wynik 15:7 daje nam zwycięstwo 3:2. Parkiet w hali Sparty zasypuje gazetowe konfetti, panuje ogólna radość. Są kibice, którzy w przypływie entuzjazmu fundują dziewczętom premie pieniężne. Oczywiście rzecz dotyczy kwot symbolicznych, ale mających swoją wymowę. Mecz z Azotami zakończył pierwszą rundę pierwszej ligi serii B. Jeszcze w tym roku Sparta rozegra spotkanie rundy rewanżowej ze startem Łódź - 19.12.98r. na wyjeździe. Następny mecz z AZS AWF Warszawa odbędzie się 16.01.1999 roku. We własnej hali spartanki wystąpią dopiero 23.01.1999 r., w meczu z SMS PZPS Sosnowiec.

W związku z tym, że dobiegła końca pierwsza runda poprosiliśmy trenera Janusza Patriaka o podsumowanie gry swych podopiecznych w I „B”: „Chciałbym podkreślić fakt, że po dwóch pechowych porażkach z siarką Tarnobrzeg i Chemikiem Police, tu dziewczyny grały świetnie, w drugim secie nawet koncertowo. Szkoda tylko, że nasze siatkarki wiedziona brakiem doświadczenia, nie potrafią pójść za ciosem i w krótszym czasie skończyć spotkanie. Moje zawodniczki rozegrały świetny tie-break, wcześniej duże znaczenie miały zagrywki Ewy Wrony. Tylko cud mógł sprawić, że ten mecz przegralibyśmy. Pragnę jeszcze raz podkreślić fantastyczną zagrywkę E. Wrony i wspaniałe wejście Izy Dudek, która rano rozegrała mecz III ligi! Od II seta Iza pociągnęła zespół do zwycięstwa, choć na wyróżnienie zasługuje cała drużyna, bez wyjątku. Graliśmy dobrze zagrywką, niezłym przyjęciem, dobrym blokiem i bardzo mądrym atakiem.

Chcąc podsumować poszczególne zawodniczki za minioną pierwszą rundę, zaczęnę od niekwestionowanej liderki - Katarzyny Wajer. Jeżeli ona ma dobry dzień, to dobrze gra cała drużyna; jej zły dzień, to zły dzień całej drużyny. Brakuje jej trochę doświadczenia, szczególnie w trudnych momentach, gdy mogłaby pociągnąć koleżanki do gry. Należy jej się najwyższa ocena.

Monika Chojnacka - zawodniczka od „czarnej roboty”, brak pierwszoligowych warunków fizycznych nadrabia skocznością i ambicją. Gra coraz lepiej, ale jej dalszy rozwój zależy od utraty bojaźni przed zepsuciem piłki. Potrzeba jej więcej odwagi, rządzenia zespołem.

Ewa Wrona - kapitan drużyny - zawodniczka o wspaniałej motoryce, bardzo skoczna, zwinna. Zajęła miejsce niedawnej środkowej - Anny Wilczyńskiej. Gdyby grała trochę lepiej blokiem, byłoby to niezwykle korzystne. Posiada niezłą zagryw-

kę, gorzej jest z jej odpornością psychiczną.

Agnieszka Buzala to zawodniczka o najlepszych warunkach fizycznych, choć niestety, brak jej ogrania w lidze. Z meczu na mecz gra coraz lepiej. Po dobrych meczach z Łodzią i Warszawą przyszedł regres. Dopiero w Policach „obudziła” się. Jej forma zwyczajnie. Poprawiła wiele elementów gry zagubionych przez granie ławy w „Nafcie” Piła. Oczekuje poprawy bloku, licząc na jej silny atak.

Jolanta Tobiś - wieczna rezerwowa w Pałacu Bydgoszcz - u nas od początku w pierwszej szóstce. Poprawiła atak, gorzej w przyjęciu (zastępuje ją J. Pikulik). Bardzo pożyteczna w drużynie.

Magda Rutkowska - zawodniczka mniej dynamiczna, niż w poprzednim sezonie, o mniejszej sile ataku. Złożyło się na to kilka przyczyn. Dziewczyna, która pracuje nad sobą, powróć do wysokiej formy zależy wyłącznie od niej samej.

Libero Justyna Pikulik - jej młodość, brak doświadczenia nie pozwala na przyjęcie ciężaru gry na siebie. Dysponuje bardzo dobrą obroną, niezłym przyjęciem, choć musi pozbyć się bojaźni przyjęcia piłki. Pozycja libero jest dla niej wymarzona. W przyszłości będzie silnym punktem obrony.

Izabela Dudek - cieszę się bardzo z jej dzisiejszego świetnego występu. Nabywa ogrania w III lidze, ale jest pierwszą rezerwową składem pierwszoligowego.

Ewa Flisikowska - nie brała udziału w okresie przygotowawczym i dopiero od września podjęła treningi. Powoli łapie rytm, choć jej przyszłość zależy najbardziej od niej samej. Posiada duże doświadczenie i równie duże możliwości.

Hanna Zaręba - zawodniczka wszechstronna, o wielkim sercu do gry, ale niestety o słabych warunkach fizycznych. Jest nam potrzebna w rezerwie.

Anna Wellna - wielce ambitna, młodziutka siatkarka. Bardzo sumiennie wypełnia swe obowiązki. Rokujcie nadzieje na przyszłość.

Joanna Gościniak (jeszcze nie grała w I „B”) - druga libero.

Mariola Walczyńska (bez debiutu) - leworęczna, ciekawa zawodniczka”.

Janusz Justyna



Przedsiębiorstwo "BIZMET" 1.XII - 31.X  
Spółka z o.o. SUPER PROM  
DEALER

TEL. (067) 2635855  
PARAPETY  
Z KAMIENI NATURALNYCH  
DRZWI ROLETY

**OKNA**  
Złotów, ul. Drzymały 1

Wesołych, spokojnych i szczęśliwych  
 Świąt Bożego Narodzenia  
 oraz Nowego 1999 Roku  
 naszym Czytelnikom  
 życzy redakcja



Zdrowych, spokojnych  
 Świąt Bożego Narodzenia  
 oraz Szczęśliwego Nowego Roku

1999

wszystkim P.T. Klientom  
 życzą  
 Eugeniusz, Krystyna,  
 Dorota Orman (Śikora)  
 wraz z załogami sklepów  
**PHU SUPERMEN**

## P.H.U. "SUPERMEN"

**ELEGANCJA - MODA I WYGODA**

odzież - obuwie - dziewiarstwo - galanteria dla pań, panów i dzieci  
 znanych i renomowanych firm krajowych i zagranicznych

**UWAGA!** Sklep HANNA oferuje nową kolekcję  
 KARNAWAŁOWĄ.

### POLECAJĄ SKLEPY:

- SUPERMEN I Złotów, ul. Wojska Polskiego 5
- BUCIK Złotów, ul. Boh. Westerplatte 12
- SUPERMEN II Łobżenica
- HANNA Złotów, ul. Wojska Polskiego 27
- SUPERMEN III Złotów, pl. Paderewskiego 6
- MICHAŁ Złotów, ul. Szpitalna 17A  
 (art. spożywcze, chemiczne,  
 drogerijne, papiernicze)



zakładom pracy  
 proponujemy możliwość  
 realizacji zamówień  
 towarowych



**UWAGA!!!**  
 Sprzedaż ratalna już od 50 zł.  
 Wiadomość w sklepach.

**LUKAS**  
 ZAKUPY NA RATY

